

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmsplatz placu pod nr. 17.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamę od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko przez agentów
z których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one be-
dne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 grudnia.

Ogólny interes, przed którym nawet ustępują wy-
padki we Francji, grupuje się ciągle około Plevny i
bohaterstwa jej obrońcy Osmana paszy. Brak
jeszcze do tej chwili szczegółów z boju z dnia 10 b. m.,
który, jak wiadomo, poprzedził kapitulację Osmana i
zajęcie przez wojska rosyjsko-rumuńskie Plevny. —
Z Carogrodu donoszą dziś tylko tyle, że W. Porta otrzy-
mała oficjalne doniesienie o upadku Plevny i że zaraz
potem odbyły się dwie nadzwyczajne rady ministerialne,
pierwsza pod przewodnictwem samego sultana, druga pod
przewodnictwem w. wezyra. Z upadkiem Plevny pozo-
stają w związku następujące depesze dzisiaj nadesłane:

Bukareszt, 12 grudnia. W. ks. Mikołaj tu-
dzież ks. Karol rumuński przepędził noc dzisiejszą w
Plevnie. Pokazuje się, że załoga Plevny była skutkiem
głodu i zima narażoną od dawna na straszne cierpie-
nia i zmuszoną do poddania się. Ostatnią wycieczkę
postanowił przedsięwziąć Osman pasza, gdy dowiedział
się, że Suleimanowi paszy nie udało się przełamać sta-
nowisk rosyjskich w Bałkanach i nad Łomem. Pieni-
dże, jakimi placą pojmani do niewoli Turcy za różne
zakupna, są rupie indyjskie z roku 1876 z wizerunkiem
królowej Wiktorii.

Bukareszt, 12 grudnia. Dzisiaj był car w Ple-
wnie. Odwiedził Osmana paszę i oddał mu ze względu
na waleczność jego szpade. Odwiedził go również ks.
Karol i nie szczędził mu słów uznania.

Wiedeń, 12 grudnia. Z Sistywy telegrafują do
Presse: Gdy doniesiono carowi Aleksandrowi w Tu-
czerycy o upadku Plevny, odparł, że wojna jeszcze tym
sposobem nie skończona. Osman pasza jest ciężko ran-
ny, kula strzaskała mu kolano. W ręce rosyjskie wpa-
dło 40,000 jeńców i 20,000 rannych i chorych. Zdobyto
70,000 karabinów, 24 baterie polowych i 40 dział po-
zytywnych. Osman zostanie internowany w Suzdalu, mię-
dzy Moskwą a Niżnim Nowogrodem. Korpusy Hurki
i carewiczka zostaną wzmocnione wojskami, które stały
dotychczas pod Plevną. Pod Tirnową skoncentruje się
armia centralna. Generał Zimmermann ma otrzymać sta-
nowisko, które mu pozwoli działać zaczepnie.

Bukareszt, 12 grudnia. Oficjalne telegramy
donoszą, że wojska rumuńskie walczyły w b. jach dnia
10 b. m. z wielkim mężstwem. Zabrały 7000 jeńców, zdo-
wały wiele dział i zajęły szturmem trzy reduty.

Bukareszt, 12 grudnia. Senat uchwalił prze-
słać ks. Karolowi z powodu zajęcia Plevny adres z po-
winiowaniem. W izbie postawił dep. Vernesco, oddając
zasłużone pochwały armii rumuńskiej, wniosek o prze-
słanie ks. Karolowi i carowi rosyjskiemu powiniowań
reprezentacji narodowej. Wniosek ten przyjęto jedno-
głośnie.

Obrona Plevny jest bądź co bądź najświetniejszym
epizodem w obecnej wojnie i nie ma sobie równy w
dziejach wojennych. Na to zgadzają się wszyscy bez
wyjątku, kładąc za zasługę O-manowi paszy, iż umiał
stworzyć z Plevny punkt strategiczny, który wzrósł do
wielkiego znaczenia militarnego po 18 lipca tj. po wy-
pędzeniu ztąd Rosyan i odparciu ich w walkach dnia
20 i 22 lipca. Pod bokiemi nieprzyjaciela wzmocnił
Osman swoją armią, zaopatrzył się w działa, amunicję
i żywność, zajął 28 lipca szturmem Łowacz i rozpoczął
zaraz potem otaczać Plevnę wieńcem niezdobytych re-
dut. Działania jego zaczepne nie sięgały po Łowacz,
które stanowisko utracił dnia 3 września, zadawszy na-
tomiasz ciężką Rosyanom i Rumunom porażkę 30 lipca
i 11 września. Teraz dopiero poczęli ścigać Rosyanie

ze wszech stron posiłki i zabrali się do prawidłowego
oblężenia Plevny. Podczas gdy wężał się coraz wię-
cej około tej samorodnej warowni pas obłężnicy, zają-
mowały gwardye wspólnie z Rumunami ważniejsze sta-
nowiska na zachodzie Plevny, tak że w końcu dostał
się w ich posiadanie cały trakt prowadzący ku Orhanie
a kawaleria rosyjska zapuszczała w kierunku Widynia
swe zagony, oczyszczając kraj z wojsk nieprzyjacielskich.
Zasługa upadku Plevny należy się Tottlebenowi, który,
przybywszy w najkrytyczniejszym dla wojsk obłężniczych
czasie, umiał trafnie dyspozycjami przygotować i spro-
wadzić ostateczną katastrofę. Rosya, jak się dowiaduje
z źródła bardzo wiarogodnego Köln. Ztg., wtenczas
dopiero przystała na rozejm celem rozpoczęcia roko-
wań pokojowych, gdyby Turcy ustąpili z Sylistryi, Ru-
szczuku i Widynia. Prócz wolności żeglugi w Dardane-
lach, niemniej odstąpienia Armenii, należy także usamo-
wolenie Bułgarii, uznanie niepodległości Rumunii i
Serbii, tudzież powiększenie Czarnogóry do warunków
pokojowych, od których Rosya nie odstąpi a na które
miały się już zgodzić Niemcy i Austria. Gdyby Turcy
nie chcieli przychylić się do tych warunków, Rosya bę-
dzie prowadziła dalej wojnę. Dają w ogóle bardzo wy-
raźnie do zrozumienia, że obecnie nie należy myśleć ani
o ratowaniu całosci Turcji, ani też w ogóle o jej utrzy-
maniu. Ze Bośnia i Hercegowina przyłączone zostaną
wkrótce do Austrii, uważają w Wiedniu za rzecz niemal
pewną, kończy telegram nadreńskiego organu. — Gdyby
tak być miało rzeczywiście, gdyby przekonano się w Tur-
cji, że Rosya wspólnie z innymi mocarstwami sprysnęła
się na jej zagładę, gdyby nie było dla niej honorowego po-
koju, w takim razie sprawdziłyby się niezapowiedziane słowa
wyrzeczone niedawno przez szwagra sultanańskiego, Meh-
meda Damada paszy: „Gdyby nam tylko dziesięć po-
zostało batalionów, powiedział, walczyć nie przesta-
niemy i wtedy — tylko skoczył się wojną, gdy nam oręż
z bezwładnej już dłoni wypadnie.“ Dzień św. Andrzeja
(w st. st.) ninał bez wypowiedzenia ze strony Serbii
wojny i proklamował niepodległość tego księstwa. Na-
tomiasz telegrafują z Białogrodu, że rząd serbski posta-
nowił wystosować memoriał do mocarstw, usprawiedli-
wiający wojowniczą postawę księstwa. Wczoraj odbyło
się w kościele metropolitalnym w Białogrodzie uroczyste
nabożeństwo, na którym był obecny książę z k-żną i
całym dyplomatycznym. Przy tej sposobności miał ar-
chimandryta Nestor bardzo wojowniczą mowę. One-
gdaj była stolica z powodu wzięcia Plevny iluminowana
a przed mieszkaniem ajenta rosyjskiego odbyły się hała-
śliwe demonstracje.

O przesileniu francuzkiem milczą dzia-
siaj telegramy, widocznie nie zaszedł w nim w osta-
tnich chwilach żaden ważniejszy zwrot. Wedle depesz
prywatnych p. Babin miał już złożyć nowy gabinet, w
którym rej wodzą bonapartyści — oficjalnie jednak nie
potwierdzają tej wiadomości.

Madrycka urzędowa Gaceta ogłasza de-
kret królewski, zwolujący korcezy na 10 stycznia. Dnia
6 b. m. zawiadomił król Alfons swoich ministrów, że
zamysła wejść w związek małżeński z swoją kuzynką
donną Mercedes de Orleans y Burbon. Ministrowie zgo-
dzili się po dwugodzinnej naradzie na wybór króla.

Ze Lwowa telegrafują, że przy odbytych tam
onegdaj wyborach jednego deputowanego do Rady pań-
stwa w miejsce dr. Smolki, wyszedł z urny wyborczej
dr. Wolski, adwokat wiedeński.

Wojska pruskie, wysłane dawniej na polską granicę
pod pozorem powstrzymania zarazy bydła, otrzymały, jak
telegrafują do Köln. Ztg., rozkaz, by powróciły do
swoich garnizonów.

kij z wyrzniętym na nim w kształcie szruby pasem kory
— powiedział:

— Racz to przyjąć, Aleksy Dmitrowiczu — idąc
podpieraj się — a czem dalej od siebie kij ten będziesz
trzymał, tem wygodniej ci będzie.

Niezdąnow wziął ten kij i nie nie mówiąc wyszedł,
a za nim Paweł. — Tatiana chciała także wyjść — Ma-
ryanna podniosła się i wstrzymała ją.

— Zaczekajcie, Tatiano Jozefowno, wyście mnie
potrzebni...

— Ja zaraz wrócę — z samowarem. — Twój to-
warzysz odszedł bez herbaty; — widocznie bardzo go
palilo... Ale wy dla czego macie siebie męczyć?...
Tatiana wyszła. Sołomin także wstał; Maryanna
była obrócona doń tyłem; — a kiedy nareszcie zwróciła
się do niego — ponieważ ani słowa nie przemówił —
ujrzała na jego twarzy, w jego oczach na nią zwró-
conych wyraz, jakiego dawniej nigdy nie dostrzegła — wy-
raz pytający, niespokojny — prawie ciekawy. Zmieszła
się i znowy się zarumieniła. Sołominowi przykro było,
że schwycił ten wyraz na jego twarzy, i przemówił gło-
śniej niż zwykle:

— Tak, tak, Maryanno, więcście zaczęli.

— Jakże zaczęłam, Wasili Fieodotycz? Co to za
początek? Jakoś mi nie swoje. Aleksy prawdę powie-
dział: my istotnie jakąś komedya gramy.

Sołomin usiadł znow na krześle.

— Ależ pozwól, Maryanno... Jakżeż sobie przed-
stawiacie owo: z a z a z? Przecież nie barykady stawiać
ze sztandarem na wierzchu i krzyżeć: hurra! niech żyje
rzeczpospolita! To przecież nie kobieca rzecz! Oto
dziś jaką naprzykład Lukeryą czegoś pożytecznego nau-
czycie; a trudno wam to przyjdzie, bo ciężko pojmuję
Lukerya i jeszcze stroni od was i wybiera sobie, że
jaj zupełnie niepotrzebne to, czego chcecie ją nauczyć:

a za tydzień lub dwa z drugą Lukeryą się pomęczysz,
a tymczasem dzieciaczka jakiego wymyścicie albo abe-
dło mu pokażecie... lub choremu lekarstwo dacie...
oto i wasz początek.

— Ach przecież to siostry miłosierdzia robią, Wa-
sili Fieodotycz! Po cóż ja mam to robić... wszystko?
Maryanna wskazała na siebie i naokół siebie lekkiem
poruszeniem ręki. Jam o czem innem marzyła.

— Pani pragnęła się poświęcić?

* Wiece. Tak wiec na Miasteczku, odbyły w so-
botę, jak i w Górczynie, odbyły w niedzielę, ścigający
bardzo licznych uczestników. Na pierwszym przemawiał
ks. lic. Łozerec, objaśniając znaczenie wieców i proponu-
jąc adres do Ojca świętego, ks. Chotkowski o ustawach
majowych, dr. R. Szymański o stosunkach szkolnych;
na wiecu zaś w Górczynie przemawiał dr. R. Szymański
o stosunkach szkolnych.

Na wiecu w Miasteczku uchwalone zostały następu-
jące rezolucje:

Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim na Miasteczku
dnia 8 grudnia uznają za rzecz konieczną potrzebną, aby lu-
dność polska katolicka poczyniła stosowne kroki u królewskie-
go rządu:

- by duchowieństwu katolickiemu został przywrócony daw-
niejszy dozór nad szkołami;
- by królewski rząd dał rodzicom katolickim zapewnienie,
że dzieci ich będą uczyli w szkołach religij św. tylko
nauczyciele, mający na to upoważnienie od prawowitej
władzy duchownej;
- by szkołom katolickim został zachowany charakter wy-
znaniowy.

A. Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim na Miaste-
czku postanawiają wysłać petycję razem z innymi gminami
powiatu poznańskiego do król. ministerstwa oświecenia i żądać
w niej zniesienia lub zmiany rozporządzenia naczelnego prezesa
z dnia 27 października 1873 roku, odnoszącego się do szkół
ludowych.

W tej petycji chcemy, aby się wyraźnie dopominano:

- aby język polski jako język ojczysty dzieci polskiej na-
rodowości był przywrócony w szkołach ludowych jako
język wykładowy;
- aby nauka religii św. i śpiewów kościelnych była udzie-
lana tylko po polsku;
- aby język polski był traktowany w planach szkolnych
jako przedmiot nauki;
- aby pensum nauki języka polskiego, mianowicie w szko-
łach tak zwanych północnych po wsiach, tak było uło-
żone, by dzieci szkolne nabrały mogły potrzebnej bieg-
łości i wprawy w czytaniu i pisanii po polsku;
- aby praktyka nuczonych organów szkolnych opisywana była
zasadami stałymi, by się rodzice nie potrzebowali lękać
ciągłych zmian w szkolnictwie na niekorzyść czy to re-
ligijną, czy umysłowego kształcenia dzieci swoich.

B. Dalej zgromadzeni postanawiają, aby w petycji tej
było na jej uzasadnienie wypowiedziane pomiędzy skargami:

- że w gminie Rataj zapytany powiatowy inspektor szkol-
ny 17 października 1877 r. dozoru szkolnego: czyby nie
miał nie przeciw nauce religii św. w języku niemieckim;
- że w szkołach gmin Żegrza, Główny, Minikowa, które
mają szkoły północne, udziela się nauka religii św. w
dwóch wyższych oddziałach tylko 2 godziny tygodniowo;
- że w szkołach gmin Główny i Rataj nauka języka pol-
skiego jest zupełna z planu skreślona w oddziałach naj-
niższych, tak że w pierwszych dwóch latach szkolnych
dzieci nie pobierają żadnej nauki w języku polskim, cho-
ciaż według samego rozporządzenia naczelnego prezesa
z dnia 27 października 1873 roku język polski ma być
używany do pomocy przy innych naukach. Dalej, że w
szkołach na Ratajach udzielana bywa nauka języka pol-
skiego w dwóch wyższych oddziałach tylko po dwie go-
diny tygodniowo.

Prócz tego wybrano komisją złożoną z ks. Chotko-
wskiego, ks. Jankego oraz p. Szymańskiego dla zebrania
materiałów z gmin powiatu poznańskiego, potrzebnych
dla ułożenia petycji i napisania samej petycji.

W Górczynie uchwalono też powyższe rezolucje
z zmianą w rezolucji B, w miejsce czego postanowiono,
jak Orędownik pisze, zamieścić w petycji skargę
na to:

- że w szkołach gmin Górczyna, Dolnej Wildy i Fabiano-
wa nauka religii udziela się w 2 wyższych oddziałach
tylko w 2 godzinach tygodniowo;
- że w szkołach gmin Górczyna, Dolnej Wildy nauka je-
zyka polskiego jest zupełnie skreślona w oddziałach naj-
niższych, w Fabianowie zaś, gdzie są dwa oddziały naj-
niższe, tylko w jednym z nich bywa nauka języka pol-
skiego udzielana.

Na wiec w Tucholi, odbyty w dniu 9 b. m., stawiło
się przeszło 600 osób. Przemawiali na nim p. W. Dem-

Oczy Maryanny zaskrzyli się.

— Tak... tak... tak...

— A Niezdąnow?

Maryanna wzruszyła ramionami.

— Cóż, Niezdąnow! Pójdziemy razem... lub pójdę
sama.

Sołomin uważnie popatrzał na Maryannę.

— Czy wiesz co, Maryanno? Daruj niestosowności
wyrażenia, ale wedle mnie wrzodami pokrytemu dziecku
włosy rozczesać to prawdziwie poświęcenie, poświęcenie,
do którego rzadko kto zdolny.

— Ja też nie zarzekam się tego, Wasili Fieodot-
ycz.

— Wiem, że się nie zarzekasz. Ale pani do tego
zdolna. I do pewnego czasu będziesz to robiła; a pó-
źniej, jeśli pani zechcesz, i co innego.

— Lecząc tego trzeba się wyczuć od Tatiany!

— Wybornie, ucz się pani... Będziecie brudne
garnki umywała, macała kury. Kto wie, później może
zabawisz ojczyznę.

— Pan śmieje się ze mnie, Wasili Fieodotycz?

Sołomin znowa potrząsał głową.

— O, moja droga Maryanno, wierz mi, nie śmieję
się z ciebie; w moich słowach — naga prawda. Wy
już teraz, wy wszystkie Rosyanki jesteście dzielniejszymi
i wyższymi od nas mężczyzn. Maryanna podniosła spu-
szczone oczy.

— Chciałabym usprawiedliwić nadzieje twe, panie
Sołomin, a potem... choć umrzeć.

Sołomin wstał...

— Nie! — żyj... żyj... To nadewszystko. —
Ale, czy nie chcesz pani dowiedzieć się, co dzieje się
teraz w Sipiagina domu z powodu waszej ucieczki? Czy
nie przedsięwzięli jakich kroków? Potrzeba tylko słowo
szepnąć Pawłowi a o wszystkim się dowie.

Maryanna zdziwiła się.

— Jakiegoż to pan masz nie zwyczajnego czło-
wieka!

— Tak... dość nie zwyczajny... Oto, kiedy pani
zechce małżeństwem się połączyć z Aleksiejem — on
także to urządzi z Zosimem... Czy pani pamiętasz, że
mówiłem, iż mam takiego popa? Ale może jeszcze nie
potrzeba? — Co?

— Nie.

biński, dalej posł p. Leon Czarliński, zdając sprawę z
czynności Koła polskiego na parlamentarne niemieckim,
oraz pp. ks. Skrzyszewski i Ign. Danielewski, redaktor
Gazety Toruńskiej. Pierwszy z nich mówił o
ustawach majowych, drugi o języku polskim w urzędzie
i szkole. Na drugi dzień t. j. dnia 10 b. m. odbył się
wiec w Brzuchach na Kaszubach, na który przybyło prze-
szło tysiąc osób. Przemawiali na nim ci sami co i w
Tucholi mówcy i o tych samych materach.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel dr. filoz. Haussding, dotąd w Lignicy, mia-
nowany został nauczycielem przy król. szkole przemysłowej w
Frankfurcie n/O.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Warszawa, 10 grudnia.

(Sprawa zabójcy 4. p. Girsztowa w sądzie okręgowym. — Mno-
gość odczytów w ubiegłym tygodniu. — Wędrowiec warsza-
wski organem Towarzystwa tatrzańskiego. — Ekonomista
warszawski stanowczo odzywa z Nowym Rokiem. — Towar-
stwo kredytowe miasta Warszawy. — Udział malarzy polskich
w jubileuszu Królewskiego. — Kiedy dzień jego obchodu? —
Telefon w Warszawie. Publiczne jego użycie się zapew-
nia. — Nowiny z teatrów.)

(a) Epizod, który w ubiegłym tygodniu najbardziej
zajmował publiczność warszawską — była sprawa prze-
ciwko zabójcy 4. p. Girsztowa, rozszkodna w tatejszym
sądzie okręgowym. Przyjęty przez sąd rosyjskie zwi-
czaj sądenia spraw w nocy nie za dnia — skrupulatnie
też zastósowany został do tej sprawy. Godzina szó-
sta wieczorem w zeszły piątek wyznaczoną była na
wprowadzenie tej sprawy — a zakończyła się o drugiej
po północy. Do sali sądowej wpuszczono tyle publi-
czności, ile się tylko pomieścić mogło — lecz kropa! to
było tylko w stosunku do zgromadzonych ciekawych,
którzy zalegli nie tylko cały obszerny podwórcz gma-
chu sądowego (niegdyś pałacu Paca) lecz całą ulicę Mio-
dową. Proces jednak cały w rzeczywistości żadnego ciek-
awego momentu nie przedstawiał. Rozmienne zabójstwo
dokonane zostało przy świadkach, podsądny w najtrze-
źwiejszym stanie umysłu sam się oddał w ręce spraw-
dliwości, oświadczaając, że zabił 4. p. profesora przez
zemstę; ani więc nowych dowodów nie było potrzeba,
ani rzeczywista obrona nie była możliwa. Jedynym
punktem z przebiegu procesu, który podnieść można,
było zakończenie mowy prokuratora, zeszłego roku wraz
z reformą wprowadzonego tu kniazia Urusowa, który,
pragnąc pozyskać poklask publiczności, mniej więcej te
słowa wypowiedział: „Ojczyzna ze zgrozą odwraca od
ciebie oczy, zbrodniarzu, któryś zamordował jednego z
zasłużonych jej synów, pogodnie niebo Polski przyświe-
cać ci już nie będzie — głąb kopali sybiryskich jedy-
nem odpowiedni dla ciebie mieszkaniem.“ Rozumie
się, że publiczność grzmiącymi oklaskami powitała te sło-
wa, za co prezes upomniał ją, że gdyby czegoś podobnego
jeszcze się dopuściła, zmuszoną byłby usunąć ją z są-
du. Obrona adwokata Kamińskiego (zwykle używanego
do występowania w sprawach głośniejszych) tą razą ogra-
niczyć się musiała do prostych formalności jurydycznych
i polemiki o nie z prokuratorem. Ostatecznie sąd ska-
zał Sroczyńskiego (zabójcę) 25-letniego człowieka o po-
nuręm wejściu, na dożywotne ciężkie roboty w Sy-

— Kiedy nie — to nie. Sołomin podszedł do drzwi,
rozdzielających obadwa pokoje — Niezdąnowa i Maryan-
ny — i pochylił się ku zamkowi.

— Czego pan tam patrzysz? zapytała Maryanna.

— Czy zamykają się drzwi.

— Zamykają — szepnęła Maryanna.

Sołomin obrócił się do niej. — Nie podnosiła ócz.

— Więc nie potrzeba się dowiadywać, co zamierzają
Sipiaginy? wesoło powiedział — nie potrzeba?

Sołomin chciał odejść.

— Wasili Fieodotycz...

— Co pani rozkażesz?

— Bądź łaskaw, powiedz, dla czego pan, zawsze
tak milczący, jesteś rozmowny ze mną? Pan nie uwie-
rzysz, jak mnie to cieszy.

— Dla czego? — Sołomin wziął obie jej maleńkie,
miękkie ręce w swoje wielkie, szorstkie. Dla czego? —
Ach, zapewne dla tego, że kocham cię bardzo. Żegnaj
pania.

Wyszedł... Maryanna postąpiła chwilę, popatrzyła za
nim — podumała — i poszła do Tatiany — która nie
zdążyła jej jeszcze przynieść samowaru — i u której napiła
się herbaty — i wymyła brudne garnki i obmacywała kury
a nawet wycesała rozczochraną głowę jakiegoś chłop-
czyka.

Około południa wróciła do siebie — Nie długo cze-
kała na Niezdąnowa.

Wrócił zmęczony, zakurzony — i padł na kana-
pę. Zaraz przysiadła się do niego. — No cóż? cóż?
Opowiadaj!

— Czy pamiętasz te dwa wiersze, odpowiedział jej
słabym głosem:

Wszystko to byłoby bardzo śmieszne,
Gdyby nie było tyle smutnym.

— Pamiętasz?

— Naturalnie, że pamiętam.

— Otwo wiersze te doskonale się stosują do najpier-
wszej wyprawy... Ależ — nie! Śmieszności, bezwarun-
kowo, było w niej więcej. Najprędz przekonałem się, że
nie łatwiejszego jak grać jaką rolę; nikt ani myślał po-
dejrzwać mnie. Nie pomyślałem jeszcze o tém, że po-
trzeba napróżd utworzyć jakąś historję — bo wypytują:
a zkad? a po co? a tu właśnie nie masz gotowej odpo-

34)

NOWINY.

POWIEŚĆ

I. TURGENIEWA.

(Tłumaczenie z rosyjskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 283.)

Maryanna wziął się rumieniąc, usiadła; usiadł i
Niezdąnow — podobnie i Sołomin; zasiadła wreszcie Ta-
tiana na stojącym grubym pieńku. — Sołomin popatrzał
kolejno na wszystkich:

Odejdziemy — ale popatrzymy
Jak dobrze siedzimy;

przebaknął, lekko przymrużywszy oczy; — i nagle w
głos się zasiał tak „mocno, ale nie tylko nikt się nie o-
braził, lecz oświecił radość ogarnęła wszystkich.

Ale Niezdąnow nagle powstał.

— Ja pójdę — powiedział — zaraz; wszystko to bar-
dzo przyjemne, ale podobne do wodewilu z przebieganiem
się. — Bądź spokojny — zwrócił się do Sołomina —
twoim robotnikom dam pokój. Powołę się po okolicy,
powrócę — i tobie, Maryanno, opowiem moją wędrowkę,
jeżeli będzie coś do powiedzenia. Daj mi rękę na
szczęście!

— Herbaty napić się wprzód — zauważyła Tatiana.

— Nie — po co herbaty! — Jak zechcę — wstą-
pię do restauracyi lub wprost do szynku.

Tatiana wzruszyła głową.

— Teraz tu po wielkich traktach namnożyło się tych
restauracyi tyle, co pecheł w owczym futrze. Wsie wszy-
stko obszerne... oto chociażby Bałmasowa.

— Bądźcie zdrowi, do widzenia... pozostajcie

birze. Na drugi dzień dopiero w mieście urosła bajeczka, jakoby Sroczyński miał głośno prokuratora zainteresować, jakim prawem nadużywa imienia Polski w kraju przywilejskim i w języku obcym.

Zresztą tydzień ubiegły był par excellence odczytów; w niedzielę Bartoch czytał utwór ze swą tegoroczną podróżą: O Grenadzie hiszpańskiej, w poniedziałek, środę i piątek dr. Rehmann z Krakowa opowiadał nam: O ludach zamieszkujących południową Afrykę, w czwartek dr. Malcz miał wczoraj opowiadać o oddychaniu; nareszcie wczoraj inżynier Sporny objaśniał: O zastósowaniu wody w gospodarstwie i przemyśle. Cztery pierwsze odczyty mniejsze się powiodły, przynajmniej czytają się obojętnie z książką, niżeli słuchają na odczyty nie zbyt płynnie wygłoszonym — za to odczyty dr. Malczy i inżyniera Spornego bardzo pouczające, wpływ wywarły, i żałować jedynie należy, że nie dość licznych zgromadziły słuchaczy. Z odczytem Spornego zakończył się szereg odczytów, urządzonych przez Jeniego na rzecz domu starców i kalek gminy ewangelickiej.

Dodam tu jeszcze, że niestrudzony nasz podróżnik afrykański podobno znowu puszcza się w daleką podróż wprost z Warszawy do Indji.

Jako w bezpośrednim związku z przedmiotem zanotować tu muszę, że popularne pismo tygodniowe tutejsze, przeważnie opisanie podróży się zajmujące: Wędrowiec, które od pewnego czasu od dotychczasowego swego wydawcy i założyciela Ungara przeszło na własność swego dziesięcioletniego redaktora Sulimierskiego, obecnie ogłosiło się za organ Towarzystwa tatrzańskiego. Związek ten między towarzystwem galicyjskim a tygodnikiem warszawskim mile przyjęty został przez opinię tutejszą jako oznaka tak pożądanego solidarności między prowincjami polskimi i zjednać Wędrowcy w i powinien poparcie wszystkich miłośników przyrody i kraju ojczystego.

Od wiosny zapowiadane wskrzeszenie Ekonomisty warszawskiego, który ze śmiercią ostatniego swego redaktora Somera w r. 1874 wychodził przestał, z Nowym Rokiem stanowiąc już nastąpił pod redakcją Antoniego Nagórskiego, który go pierwotnie w roku 1865 założył, lecz później, zostawszy dyrektorem banku polskiego, w r. 1869 odstąpił Somerowi. Wskrzeszony jednak Ekonomista nie ma być już, jak dawniej, miesięcznikiem w formie zeszytów wychodzącym, lecz tygodnikiem, naukę w jej rezultatach a raczej bieżące kwestje ekonomiczne ze stanowiska naukowego rozbiegającym. Czy w tej formie znajdzie lepsze powodzenie niż jego poprzednik, przewidzieć trudno — choć zaniebawianie od roku kwestji krajowych przez pisma codzienne zdaje się zapowiadać mu powodzenie, jeżeli dobrze śledzić będzie za potrzebami krajowemi i jeżeli stanie się skutecznym ich ordynikiem.

Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy ogłosiło swe sprawozdanie za siódmy rok swego istnienia, to jest od 1 października 1876 do 1 października 1877. Towarzystwo to po dzień ten wypożyczyło ogółem 16,273,500 rsr. na 1246 nieruchomości w mieście naszym, a że do tej pory pożyczki daje tylko na domy murowane, których Warszawa nie wiele więcej nad 2000 liczy, znaczy to więc, że więcej już niż połowa domów murowanych Warszawy korzysta z hipotecznego umarzonego kredytu. Towarzystwo to w przeciągu swego 7-letniej czynności uzbierało już do 5,000,000 złp. funduszu zapasowego, dotąd mieszcząc swą dyrekcję w najętym lokalu, obecnie pomyślało już o zbudowaniu sobie własnego domu i w tym celu w lecie minionem zakupiło plac pod dom za 30,000 rsr. w środku miasta przy ulicy Włodzimierskiej, powstał przed dziesięć laty załedwie na gruncie ogrodów poświęconych. Zauważyć przytem się godzi, że nasze listy zastawne miejskie, które z razu przyjęte były z pewnem niedowierzaniem przez kapitalistów, od czasu wprowadzenia ich na giełdę berlińską, gdzie chętnych nabywców znajdują, podniosły się w kursie i obecnie trwale już w nim się utrzymują, podczas gdy podobne papiery towarzystw kredytowych w stolicach carstwa, ograniczone w zbyciu do targu petersburskiego, obecnie w kursie spadły.

Kraj cały jednomyślnie uczyć pragnie jubileusz czcigodnego jubilata Kraszewskiego; między malarzami warszawskimi powstała myśl oddzielną, którą jeden z nich, Tytus Maleszewski, w gazetach rozgłosił, aby malarze polscy ofiarowali od siebie także pamiątkę czcigodnemu jubilatowi w formie albumu, złożonego z własnoręcznych rysunków lub akwareli. Odezwa w tym względzie Maleszewskiego dozna zapewne poparcia u wszystkich artystów naszych po całej Europie rozrzuconych, a Kraszewski obok innych jedną jeszcze czysto estetyczną uzyska pamiątkę.

Publiczność tutejsza dopytuje się tylko, który dzień w przyszłym roku oznaczony został na obchód jubileu-

szu, a z uwagi na robione przygotowania w różnych stronach kraju i za granicą pożądanem byłoby, ażeby rozmaite w tym celu utworzone komitety ściśle co do rzeczy tej się porozumiały i objaśniły robiące przygotowania publiczność.

Zbliża się bazar gwiazdkowy w salach reductowych. Urządzający go komitet zabaw towarzystwa dobroczynności, który zamierzał go urozmaicić sprowadzeniem orkiestry włościańskiej z Rokita, odstąpił w ostatniej chwili od tej myśli, tem bardziej, że wynaleziony w ostatnich czasach już w Warszawie wyrabiany telefon, z którym próby publiczne po raz pierwszy odbyły się mają na bazarze, dostateczną będzie nowością do zaciekawienia publiczności.

Zresztą na kolei wiedeńskiej, między Warszawą a Skierniewicami to jest na odległości dziesięciomilowej, dokonywane już były wczoraj próby z telefonem, a choćkolwiek głos przez niego podawany nie był bez ale, dochodził jednak dość wyraźnie do ucha słuchających i rozmawiających.

W teatrze Rozmaitości w ubiegłym tygodniu wprowadzono na scenę dwie nowości: „W Alpach“, dwuaktyowy dramat Mellerow, utalentowanej autorki „Fałszywych blasków“, słuźnice odznaczonych na zeszłorocznym konkursie warszawskim — dramat o wiele słabszy myślą i treścią od ostatnich, lubo ładnie obrobiony pod względem scenicznym, i „Teodolinda“, tłustą farsę niemiecką, która mogła być nie wzbogacać literatury naszej.

W operze występy Jakowickiej urozmaicono zaprezentowaniem nowej debiutantki panny Makowskiej, elewki konserwatorium warszawskiego, ukazaniem się we wznowionym „Trubadurze“. Pierwszy jednak ten występ panny Makowskiej nie zupełnie pochwalebnie ten nowy sopran krajowy przedstawił, lubo materyału surowego odmówić jej nie można. Występy w innych operach orzekną dopiero stanowczo o tym nowym nabytku dla naszej sceny.

Wiedeń, 11 grudnia.

(Rozprawy na poufnym posiedzeniu węgierskiej komisji delegacyjnej o postępowaniu rządu austriacko-węgierskiego w sprawie wschodniej.)

○ Zajmująca rozprawa o polityce rządu austriackiego w sprawie wschodniej toczyła się wczoraj wieczorem między delegatem hr. Szecsenem a hr. Andrassem na poufnym posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych, wybranych przez delegację węgierską. Posiedzenie to odbywało się, jak to wspominałem już w wczorajszym liście, na żądanie hr. Szecsenia, Apponiego i innych delegatów węgierskich w celu otrzymania od hr. Andrasego wyjaśnień co do spraw zagranicznych. Cała rozprawa ograniczała się na dyalog między hr. Szecsenem czyniącym zarzuty a hr. Andrassem odpierającym je i dającym wyjaśnienia. W właściwym świetle całą tę rozprawę postawię, gdy dodam, iż hr. Szecsen, człowiek wielkiej zdolności, należy wraz z Apponiem do szkoły dawnych dyplomatów austriackich i do tej bardzo szczupłej liczby Węgrów, którzy tak, jak arystokracja niemiecko-czeska są za przymierzem Austrii z Rosją w sprawie wschodniej.

Z tej poufnej rozprawy trwającej przeszło półtrzy godzin, nie wszystko doszło do wiadomości publicznej, mianowicie co się tyczy odpowiedzi i wyjaśnień hr. Andrasego. Sprawozdanie z tego odpowiedzi, przeznaczone dla dzienników, sam przejął; opuszczono w tem sprawozdaniu całe ustępy rozpraw, między innemi pominięto wszystko, co mówił o tak zwanym przymierzu trójcesarskim. Rozmiary tego listu nie pozwalają mi przytoczyć przemów Szecsenia, podam tylko krótką ich treść a natomiast obszerniej ważniejsze odpowiedzi Andrasego.

Hr. Szecsen na wstępie rozprawy przedstawił, że ponieważ nie posiada urzędowych dat, będzie opowiadał fakta tak, jak o nich doniesiono w dziennikach półurzędowych, tem więcej, że tym doniesieniom nawet nie zaprzeczono. Na to odrzekł Andrassy, iż największy zamęt w opinii publicznej wywołany jest przez to mniemanie, jakoby jego zapatrywania polityczne przedstawiane były przez tak zwane półurzędowe dzienniki. Jeżeli te dzienniki jednego dnia takie, drugiego dnia odmienne zapatrywania wyrażają, wnoszą ztąd publiczność, że polityka rządowa jest wahająca się, niepewna i zmienna. — Otóż oświadczam, iż nie zna żadnego półurzędowego dziennika oprócz „Wiener Abendpost“ i tylko co do tych doniesień, które wyraźnie z upoważnienia są podane. Wdzięczny jest dziennikom, które rząd popierają i powtarzają doniesienia rządowe, ale ich kierunek polityczny nie może za swój uznawać, gdyż w takim razie musiałby być redagowane w ministerstwie spraw zagranicznych. Nie ma także czasu prostować wszystkich mylnych doniesień, a często nie wie nawet o doniesie-

Ach trudno. ciężko estetykowi dotykać się rzeczywiście życia!

— Na drugi raz pójdziesz lepiej — pocieszała go Maryanna — aleś mi, że na pierwszą swą próbę zapatrujesz się humorystycznie... Przecież w gruncie rzeczy nie nudziłeś się?

— Nie — nie nudziłem się — nawet się bawiłem. Wiem jednak, że to u wszystkich będę rozmyślał — i będzie mi na duszy i smutno i wstrętnie!

— Nie! nie! nie dam ci myśleć — będę ci opowiadała, com robiła. Zaraz i obiad nam przyniosą — ach, muszę ci też powiedzieć, żeś doskonale... wymyła garniec, w którym Tatiana nam szczer gotowała. — I ja będę tobie opowiadała... wszystko, wszystko — każdy szczegół.

Tak też zrobiła. Niezdanow słałał jej opowiadania i patrzył, patrzył na nią... tak, że po kilkakroć chciała się zatrzymać, ażeby mu pozwolić powiedzieć, dla czego tak na nią patrzył... Ale on milczał.

Po obiedzie zaproponowała czytanie na głos Spielhagena. Lecz zanim przeczytała pierwszą stronę, — szybko się podniosł i podszedłszy ku niej, padł do jej nóg. Podniosła się nieco — objął jej kolana obudwoma rękoma i zaczął mówić namiętnie, bez związku, rozpaczywie! „Chciał umrzeć, wiedział, że umrze niedługo...“ Nie poruszała się, nie sprzeciwiała, spokojnie poddawała się jego namiętnemu uściskowi, nawet łagodnie patrzyła na niego. Położyła obidwie ręce na jego głowę, szamocząc się w zagięciach jej sukni. Ale ten spokój więcej podzielał na niego, niż gdyby go była odepchnęła. Wstał, mówiąc:

— Przebac mi, Maryanno, za dziś i wczoraj; powtórz mi, żeś gotowa czekać, dopóki nie stanę się godnym twojej miłości, i przebac mi.

— Dałam ci słowo — nie umiem się zmieniać. — Dziękuję ci, bądź zdrowa.

Niezdanow wyszedł; — Maryanna zamknęła się w swym pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niach dziennikarskich wkładających mu w usta zdania i słowa, których nie wypowiedział. I tak przed kilku dniami, odpierając twierdzenie jednego z członków delegacji austriackiej, powiedział, iż stanowisko Austrii na Wschodzie jest geograficznie i wojskowo dominujące a nie podrzędne; tymczasem to jego zdanie przekreślono w dziennikach w ten sposób, jakoby twierdził, iż monarchia austriacka pragnie wszechwładnego stanowiska na Wschodzie.

Następnie hr. Szecsen w długim wywodzie przedstawiał, jak zmieniło się z początkiem tego wieku a szczególnie po wojnach napoleońskich położenie Turcji względem Austrii i Europy, oraz pogląd polityków austriackich na państwo tureckie. W miejsce dawnego zapatrywania się na Turcję jako na „wiecznego wroga“, zaczyna ukazywać się to państwo politykom austriackim podczas traktatu wiedeńskiego jako potrzebne do utrzymania równowagi i usiłują je wprowadzić w koncert państw europejskich, poręczyć jego całość traktatami. — Usiłowanie to rozbija się o obojętność i nieufność samych Wys. Porty. — Ostatnim jeszcze wyrazem tego zapatrywania się była wojna krymska — i traktat paryski 1856 r. Lecz nawet i ówczesny pogląd na Turcję nie przeszkadzał, aby Austrija starała się utrzymać dla siebie współzależność chrześcijańskiej ludności w tem państwie. Pamięta zapewne minister, że on — (Szecsen) już w czasie swojej misji w Anglii w 1870 r. przedstawiał kilkakrotnie rządowi austriacko-węgierskiemu, iż przeżył się traktat paryski z 1856 r. Miał on w sobie sprzeczność i zaród rozkładu: mocarstwa poręczały w nim całość Turcji a zarazem poręczały prawa ludności chrześcijańskiej w obec sultana. Taka warunkowa niezależność przestaje być niezależnością. Ztąd wypłynęło naturalnie uznanie konieczności reform wewnętrznych w Turcji i żądanie ich przeprowadzenia — z czem nie da się i nie dało pogodzić usiłowanie utrzymania niezależności państwa otomańskiego. W dalszej przemowie Szecsen, opowiadawszy dzieje mieszania się mocarstw w wewnętrzne sprawy Turcji, doszedł do obecnej wojny i tak dalej mówił: Turcy biją się walecznie, jednak muszą przegrać, że najświetniejszą czynnością bojową nie jest jeszcze czerkocią i oznaką zdolności do trwałego politycznego bytu. Z drugiej strony mylnie rachuje wielu ludzi na materyalne wyczerpanie się Rosji przez wojnę. Nie baczą oni, jak silnie rozwinięta jest energia i uporczywość narodu rosyjskiego przez zwyciężką, choć z wielu ofiarami połączoną walkę. Przypatrz się, że podczas obecnej wojny zmniejszył się urok potęgi rosyjskiej nie tylko u nas ale i w innych krajach, lecz zmniejszył się tylko w oczach tych, którzy mieli mylnie pojęcie o sile Rosji, którzy mniemali, że Rosja jest potężna w zaczęciu działań przeciw Europie, ale nie zmniejszył się w oczach tych, którzy wiedzieli, że jej potęga spoczywa w jej wielkiej sile odpornoj. W obec takiego stanu rzeczy słyszę ciągle mówiących, iż zabezpieczymy nasze interesa w chwili, gdy będzie zawierany pokój, bo bez udziału Europy nie będzie postanowione. Lecz pozwalam sobie zapytać: gdzie jest ta Europa, która ma przezwyciężyć i zwyciężyć na szale? Nie wspominając już o przykładzie, jaki miały Prusy w r. 1805, przytoczę przykład bliższy i praktyczniejszy; przypomnę trudności, jakie mieli podczas paryskiego kongresu w 1856 r. austriacy i pruscy pełnomocnicy, gdy żądali zastrzeżenia dobra państw, które reprezentowali, odpowiadano im ciągle: wyście nie walczyli, wyście nie ponieśli ofiar, przeto żądania wasze inną trzeba mierzyc miarą, jak żądania tych państw, które krew przelewały w walce. Wprawdzie odpowie mi pan minister, jak to odpowiedział już na interpelację, iż ręką i siłą zabezpieczenia swoich interesów w chwili zawierania pokoju ma Austrija w swojej licznej i gotowej do boju armii oraz w ofiarach swych ludów. Lecz taka ręką i siłą odwołania się do siły nie jest dziełem dyplomacji; siła działać zaczyna wtenczas, gdy akcja dyplomatyczna jest bezskuteczna. — W ostatnich swych słowach daje p. Szecsen do poznania, że ręką i siłą dyplomatyczną widziałby w traktacie z Rosją.

Na te wywody hr. Szecsen odpowiadał hrabia Andrassy w następujący sposób:

W Europie obok traktatów rostrzyga dziś jeden czynnik, a tym jest siła; traktaty są tak długo szanowane, dopóki mogą być poparte siłą. Otóż jako sumienny minister muszę się starać, abyśmy mieli i własną siłę i tę, która płynie z przyjaźni stóśunków z mocarstwami. W tem miejscu swą przemowę mówił Andrassy o tak zwanym „przymierzu“ trójcesarskim, dawał różne objaśnienia z żądaniem, aby pozostały w tajemnicy, i dodał: Ten ustęp objaśnień skończy wypowiedzeniem zdania, które może przejść do wiadomości publicznej: „Monarchia ma ręce swobodne i swobodnie może rozporządzać swoim losem, a nie ma żadnego państwa w Europie, któreby z większą pewnością liczyć na to mogło, że jego słuszne interesa będą uznane i zabezpieczone. Są mocarstwa, mogące na to w różnym stopniu liczyć, lecz żadne w wyższym.“

Co się tyczy zapatrywania rządu na stanowisko małych państw na południowej granicy austriackiej, jako to Rumunii, Serbii, Czarnogóry, odczytał hr. Andrassy poufną notę, która nie będzie zamieszczona w księdze czerwonej, i oświadczył, że rząd austriacki jest przeciwny takiej polityce, która wpoila w ludność chrześcijańską na Wschodzie fałszywe mniemanie, że Austrija i Węgry nie życzą sobie ich pomyślności i rozwoju i pragną utrzymać taki stan w Turcji, jak był przed rozpoczęciem ruchów. „Wyznaje, mówił dalej Andrassy, iż nie miałbym odwagi działać dla utrzymania takiego status quo w Turcji. Pod wyrazem działacza pojmuję czyn a nie słowa i zapytuję się: czy powinienem potęgę monarchii używać dla dopięcia celu, w którego słuszność i możliwość nie wierzy żaden mąż stanu w Europie, nawet mąż stanu turecki?“

Następnie przedstawiał Andrassy powody i oznaki ruchów i wzburzenia w Turcji, które się od wielu lat objawiały, gdyż ruch ten pochodził z wewnętrznego stanu rzeczy. Sam sultan przyznawał, że stóśunki wewnętrzne potrzebują radykalnej poprawy. Występując za naprawą stanu rzeczy w Turcji, nie działał pod naciskiem jakiejś obcej potęgi, chociaż to mylnie mniemanie rozpowszechniono. Wprawdzie nie ma dziś w Europie potęgi, która by bez innych mocarstw coś przedsięwzięć i przeprowadzić zdołała; ale także nie ma potęgi, która by bez nas zdołała uregulować sprawę wschodnią. Jesteś ty dzisiaj w takim położeniu geograficznie, wojskowo i politycznie, iż możemy powiedzieć: „podtrzymamy interesa europejskie w porozumieniu z Europą a nasze własne sami.“

Z teatru wojny.

O wypadkach, które poprzedziły upadek Plevny, donosi Köln. Ztg. następujące szczegóły: Od początku bieżącego miesiąca aż do 7, dokąd sięgają dokła-

dniejsze wiadomości, ostrzeliwano ustawicznie Plevnę. Tymczasem mimo całej masy rzucanych do Plevny granatów, szkody nie zrządziło wiele, lubo wyniosłe forty tureckie ucierpiały od pekających granatów dość znacznie. O zapasach żywności w Plevnie opowiadali zbiegi turecy, że racye chleba wynoszące dziennie kilogram, zmniejszone zostały później do połowy a w końcu na czwartą część kilogramu. Od dnia 2 b. m. rozdawano żołnierzom tureckim tylko chleb z kukurydzy. Osman pasza chcąc złudzić Rosyan co do swych zapasów żywności, kazał jeszcze w dniu 4 grudnia wyprowadzić na pastwisko w obliczu Rosyan 300 sztuk bydła. Położenie armii tureckiej było pod każdym względem rozpaczliwe a większą część baraków służących za koszary Turkom, porożbywały rosyjskie bomby, tak że wojsko nie miało się prawie gdzie schronić przed zimnem i słońcem. Pomocy lekarskiej brakowało także w Plevnie przepełnionej licznymi rannymi i chorymi. Osman pasza jednakże nie stracił ducha a chcąc wlać w wojsko nową otuchę, kazał mu powiedzieć, że w ostatecznej chwili wyprowadzi je podziemnym gankiem z Plevny. Generał Tofleben przybywszy pod Plevnę kazał natychmiast naprawić wszystkie drogi i mosty, skutkiem czego ułatwionym został nader dowóz żywności i wszelkich potrzeb dla połączonej armii rosyjsko-rumuński.

Po przejściu Rosyan przez Dunaj i spiesznym posunięciu się przez Biele i Tirnowę do Balkanów, w czem Abdul-Kerim żądnych im nie stawał przeszkód, Osman pasza z 20,000 bitnego wojska powoli zamyślił uderzenia na prawe ich skrzydło i odciągnął im odwrotu. W dniu 18 lipca wyparł Osman pasza Rosyan z Plevny i posiłkami otrzymanymi następnie z Rahowy, Niczu i Zofii powiększył armią swą do 70,000 żołnierza. W dniu 28 lipca wziął szturmem Łowacz, położony na południe od Plevny, przez co zabezpieczył sobie prawe skrzydło. Plevna została ufortyfikowana silnie, natomiast wszelkie zakusy Osmana paszy podania ręki Suleimanowi paszy w Szipce i posunięcia się ku Tirnowie, nie powiodły się. W dniach 30 lipca i 11 września zadał Osman pasza armii rosyjskiej dotkliwą klęskę pod Plevną a rezultatem wszystkich energicznych natarć Rosyan było zdobycie Łowacza w dniu 3 września. Osmana paszę uważano za niezwycięzonego i car rosyjski nakazał mobilizację świeżych korpusów celem pomśczenia klęsk swych armii. Tymczasem aż do 23 września pierścień wojsk rosyjskich opasujący Plevnę tak był jeszcze luźnym, że Hifi pasza mógł z całym szeregiem wozów, wiozących żywność i amunicję, przedostać się do obozu Osmana. Dopiero z przybyciem generała Tofleba na miejsce nowy zaprowadzono system w oblężeniu Plevny a po zdobyciu Dubnika przez Rosyan w dniu 24 października, odciągnął Osmanowi wszelkie dowozy. Osman mógł tylko liczyć jeszcze na pomoc z zewnątrz, ale wszelkie zakusy Mehmeda Alego paszy przebiecia się z Orhanie do Plevny rozbiły się o energiczny opór generała Harki. Ostatni wreszcie atak Suleimana paszy na Elenę miał prawdopodobnie także ten cel, aby odwrócić uwagę Rosyan od Plevny, lecz i ten zakus nie powiódł się.

Turecki „Cunctator“ Mehmed Ali pasza popadł znowu w niełaszkę, został zastąpiony przez Szakira paszę, który objął już komendę w Zofii. Mehmed Ali ma otrzymać komendę w Hercegowinie. Niepowodzenie jego w przyniesieniu odsieczy Osmanowi nie tyle należy przypisać jego nieudolności, co nieudolności wojsk, które dowodził. Wojska te ściągano na przód i niewyćwiczone wysłano na teatr wojenny.

Do Daily Telg. donoszą z Szumli pod dniem 9 bm., że na ważne nad Łomem i Jantrą zanoszą się wypadki. Ruch wojsk tureckich trwa nieprzerwanie. — Z Zofii telegrafują, że silne mgły przeszkadzają operacyom. Armii zofijskiej ciągle nadchodzą posiłki.

NIEMCY.

* Berlin, 12 grudnia. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia izby deputowanych rozpoczęto obrady od wniosku deput. Hammachera, żądającego, aby w obecnej sesji sejmowej przedłożył rząd projekt, wedle którego prawo pierwszeństwa przed wszystkimi innymi wierzycielami, czy to hipotecznymi, czy z prawa zastawu, przysługującą ma towarzystwu górniczemu za nieopłacone opłaty od tak zwanych kuksof górniczych. Wnioskodawca celem uzasadnienia swego wniosku podniósł mianowicie te okoliczności, że najwyższy trybunał rostrzygnął niedawno temu sprawę tę na niekorzyść towarzystw górniczych, przez co interesa ich wielce cierpią. Z tego też powodu wnosi deput. Hammacher o przekazanie swego wniosku komisji sprawiedliwości. Minister rolnictwa odpowiadając interpelantowi oświadczył, że wydał reskrypt do prowincyalnych rejencji w tym względzie i zaważał je do uregulowania tej sprawy. Rząd w obec postawionego wniosku zajmuje zasadniczo negatywne stanowisko, sprawa cała tak jest pełną kontrowersji, że rząd nie może chwilowo przyrzec przedłożenia niebawem żadanego projektu. W każdym razie dobrze należy całą sprawę roztrząsnąć, aby się przekonać, czy inne prawa a mianowicie prawodawstwo dla cesarstwa nie sprzeciwiają się zaproponowanemu przez wnioskodawcę rozwiązaniu sprawy. Minister oświadczył gotowość swą do przedłożenia w najbliższej sesji sejmowej rezultatu badań w tym kierunku, obecną chwilę nie uważa jednakże za stosowną do przekazywania wniosku komisji, gdyż rząd musi chwilowo zająć negatywne stanowisko. Deput. Petri popiera ministra i oświadcza gotowość swą do głosowania przeciw wnioskowi, gdyż przyjęcie wniosku stworzyłoby tylko uprzywilejowane prawo zastawu. — Deput. Schlüter uważa uregulowanie sprawy wedle projektu deput. Hammachera za konieczne — a izba przychyliła się tak do wywodów tego mówcy, jak i do zapatrywań wnioskodawcy i przekazała projekt dep. Hammachera komisji sprawiedliwości.

Następnie bez obrad prawie załatwiła się izba i ekstraordynaryum etatu ministerstwa sprawiedliwości spraw wewnętrznych, administracji rolnictwa, hodowli koni i ministerstwa wojny. Etat administracji kolejowej dał deputowanemu Richtrowi z Hagen sposobność do zwrócenia uwagi izby na szkodzenie interesom prywatnych kolei przez to, że rząd stara się wszelkie frachty kolejowe wyzyskiwać na rzecz kolei państwowych. Takie wyzyskiwanie monopolu państwowego wyraża ekonomia niekorzyść, bo towary tym sposobem muszą robić daleko dłuższą podróż aniżeli potrzeba i transport ich daleko więcej kosztuje. Taktyka rządu w tej mierze nabiera tem większego znaczenia, że ciągle toczą się rokowania o zakupno wszystkich prywatnych kolei żelaznych na rzecz państwa. Minister handlu oświadczył na to, że nigdy nie popierał presji na koleje prywatne na rzecz państwa. Nigdy też nie dał żadnemu dziennikowi polecenia do agitacji w tej mierze a obojętnie trzyma się zdala od kół giełdowych. Co zaś do polityki kolejowej rządu, to takowa nie jest wcale nową, ale połączoną jest ściśle z tradycjami ruskiego państwa.

W sprawie traktatu handlowego pomiędzy Austrią a Niemcami donosi dzisiaj półurzędowa Prov. Corr. że rząd niemiecki okazał gotowość swą do przedłużenia na sześć miesięcy traktatu handlowego z Austrią.

Równocześnie donosi ten sam półurzędowy organ, że w kołach deputowanych spodziewają się ukończenia obrad etatowych w drugim i trzecim czytaniu w połowie najbliższego tygodnia. Tymczasem komisje izby deputowanych pracują usilnie nad tem, aby aż do Nowego Roku ukończyły obrady mianowicie nad prawami wprowadzającymi reorganizację sądownictwa.

FRANCYA.

* **Paryż**, 11 grudnia. W Wersalu panowało większe dnia wczorajszego wzburzenie niż kiedykolwiek. Wszyscy ganili marszałka Mac-Mahona, którego zachowanie się nikt nie pojmuje. Klerykalni tylko zadowoleni, lubo nie zupełnie kontenci są z ministerstwa Batie, ponieważ im się nie dość śmiały wydają. Mianowicie rozgiewani byli konstytucyjni z powodu niecenego przyjęcia, jakie spotkało marszałka senatu ks. Audiffret-Pasquier w pałacu Ellysée. Mimo to twierdzą organa jemu oddane, że konstytucyjni już znowu się ulagodzili i z wyjątkiem pięciu dla rozwiązania zjednani zostali. Zaraz po tem rozwiązaniu ma, jeżeli p. Batie nie dość surowo i energicznie wystąpi, wedle planu pałacu Ellysée bonapartysta de Saint Paul, będący obecnie jednym z głównych zauszników marszałka Mac-Mahona, jak nim był kiedyś Tuileryów, zająć jego miejsce i pokierować wyborami nowymi. Pałac Ellysée gotów więc znowu do oporu.

Zachodzi jednak pytanie, czy pałac Ellysée znajdzie w senacie potrzebną większość, którąby się oświadczyła za rozwiązaniem. Bo pominawszy, że rząd nie jest w tej mierze pewien wszystkich konstytucyjnych i legitymistów, nadmienić jeszcze należy, że i bonapartysci zaczynają stawiać opór, chcąc w takim jedynie razie głosować za rozwiązaniem, jeżeli im w ministerstwie, które nowymi ma kierować wyborami, przeważny zapewniony wpływ zostanie. Mimo to wszystko liczą jeszcze w pałacu Ellysée na większość w senacie a mianowicie na decyzję konstytucyjną.

République Française, mówiąc o zachowaniu się marszałka Mac-Mahona od dnia 23 m., powiada, że odgrywał rolę pojednawczą i pokojową od dnia tego, ale też tylko odgrywał bo podczas kiedy się umawiał, jak gdyby mu na ugodzie zależało, wypychał szorstko deputację handlu i przemysłu z pałacu Ellysée i nie miał nawet na to uwagi, że w chwili właśnie owej, jeżeli nie chciał wznieść podejrzenia, nakazywała mu owa rola jego udawać, jakoby chciał pomódz. Marszałek nie jest już nawet — powiada dalej ten dziennik — naczelnikiem stronnictwa, gdyż opuścił teraz i to stronnictwo, dla którego pracuje, choć tylko na dwadzieścia cztery godziny. Przyjaciele jego zawołali: zdrada! — wrócił więc do nich; lecz aby ich sobie znowu zjednać, nie pozostało mu zapewne nic więcej, jak układy swoje z republikanami przedstawić jako blichtr i podstęp. W ten sposób powstało położenie, które już nie jest upokorzeniem tego lub owego stronnictwa, pocięciem większości, lecz pocięciem wszystkich stronnictw a dla Francji pozostawia niemożliwość pozostania in statu quo — gdyż w nim straci honor swój i stanie się pośmiewiskiem ogólnym.

Zdaje się, że projektowany przez p. Batie gabinet do skutku nie przyjdzie. Dość, że naradzał się z przyjaciółmi swymi i wczoraj kilkakrotnie i dzisiaj, lecz do porozumienia pomiędzy nimi nie przyszło. To też obiegała w Paryżu wieść, że marszałek Mac-Mahon zamierza teraz utworzyć gabinet, którego prezesem ma być jen. Rochebout a ministrem wojny generał Ducrot, wieści jednak tej nie bardzo wierzą. Natomiast donosi Monitor, że jen. Rochebout, admirał Roussin i de Bannville, a więc ministrowie wojny, marynarki i spraw zagranicznych dotychczasowego gabinetu, którzy mieli przejść i do gabinetu p. Batie, oświadczyli na dzisiejszej ranniej naradzie gabinetowej, że nie przyłączą się do polityki dalszego oporu.

Przeciw tej polityce oświadcza się ponownie i legitymistowska Unia. „Jeżeli marszałek — pisze w tej mierze — chce dawać odór jako żołnierz, w takim razie pomagać mu będziemy z radością przy przywróceniu pokoju; lecz w ostatecznym przesileniu jesteśmy obowiązani żądać dla Francji gwarancji i nie zezwolimy nigdy na to, aby takowa wystawiona była na szalone eksperymenty polityki, która nie ma przyszłości.“

Senat zajmował się na dzisiejszym posiedzeniu znowu obradami nad Code Rural. Po posiedzeniu zebrała się legitymistowska prawica w jednym z biur dla wysłuchania, jak mówiono, listu hr. Chamborda, w którym wyzywa przyjaciół swoich w senacie, aby się oparli każdemu rozwiązaniu izby deputowanych, jeżeli stronnictwo legitymistowskiemu nie zostaną dane wprawie pewne gwarancje.

Izba deputowanych unieważniła dziś wybór p. Babin de Villars, wybranego w Castellane, a odrzuciła decyzję co do wyboru bonapartysty Hieronima David. Następnie odrzuciła się izba do czwartku. Z początku chciała naznaczyć posiedzenie na dzień następny, lecz ze względu na to, że nie ma jeszcze ministerstwa, odrzuciła posiedzenie do czwartku.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Bukareszt, 12 grudnia. Wedle doniesienia z Werbycy car rosyjski odjedzie 15 b. m. do Petersburga.

Carogród, 12 grudnia. Musteszar ministra spraw zagranicznych, Kostaki, wyjechał w nadzwyczajnej misji do Krety.

London, 12 grudnia. Urzędowa London Gazette donosi, że traktat handlowy między Austrią a Anglią z dnia 5 grudnia 1876 r. został przedłużony na czas nieograniczony.

Bukareszt, 12 grudnia. Minister skarbu prosi komisję budżetową, by przyspieszyła ile możności swe prace.

Carogród, 12 grudnia. Suleiman pasza donosi, że skutkiem demonstracji dywizji ruszuckiej w kierunku Pyrgosu opuścili Rosyanie kilka stanowisk. Derwisz pasza telegrafuje z Batum, że wojska tureckie odparły szturm Rosyan na szaniec erzerumskie. Mehmed Ali przybędzie tutaj w piątek. Pogłoska o zastąpieniu tutejszej załogi gwardii obywatelską nie sprawdza się.

Wiedeń, 12 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu delegacji austriackiej oświadczył w toku rozpraw hr. Andrassy, że da na umyśle w tym celu zwołanie posiedzenia pogląd na politykę zagraniczną. Nikt nie zdola go zepchnąć z stanowiska, na którym stojąc, ma jedynie na względzie prawa i interesa monarchii. Stanowisko rządu pozostało takim samym, jakże określił dnia 4

maja w radzie państwa a to w odpowiedzi na interpelację Giskry.

Na gwiazdkę.

Rok temu właśnie, jak pod gołdem powyższym dałmy w piśmie naszym przegląd tutejszych firm polskich, przypominając je przy zbliżających się Świątach szczególniejszym względem polskiej publiczności. Dajmy więc dzisiaj zrobić to samo i jesteśmy najmocniej przekonani, że publiczność naszą, idąc za głosem obowiązku, będzie przy zakupach „na gwiazdkę“ miała je na względzie.

Zwyczajem lat dawniejszych przypominamy na czele firm, których rozwój i powodzenie są pociągającą miarą umysłową w naszej dzielnicy ruchu. Mamy tu na myśli księgarnie. Jest ich pięć w naszym mieście a wszystkie zdają się z sobą rywalizować w należytem obsłudze tych, co czują potrzebę komunikowania się z niemi. Przy Wilhelmowskim placu spotykamy dobrze znaną firmę p. B. Leittebra i Sp., która w ostatnim roku znacznie poszła w pierze, rozpostarła się i zaopatrzyła w książki najrozmaitszej treści i to nie tylko w polskim lecz i francuskim, niemieckim i angielskim języku. Tu znajdują się także i główny skład nat. — Przy Nowej ulicy zapraszają nas do siebie pp. Kamieński i Zupański, reprezentanci ze wszelkich miar zasłużonych firm, które w tem przyjemnym znajdują się położeniu, iż nie potrzebują polecenia, długi bowiem szereg lat ich istnienia przemawia za ich użytecznością i starannością o ciągły rozwój. — Firmy pp. Daszkiewicz i Chociński przy Wodnej ulicy znane są w Księstwie z wydawnictwa tanich a ze wszelkich miar pożytecznych dzieł i obrazków dla ludu, a w handlach stojących pod kierunkiem obu tych księgarzy znajdują mniej więcej a przynajmniej duchowej rozrywki bogaty wybór najpiękniejszych książek. Mówiąc o księgarniach, donosimy o zwinności księgarzy p. Calliera. Dla uspokojenia jednak tych, co zajmowali się żywo cennymi zbiorami, jakie nagromadził był p. C. w swojej antykarni, dodajemy, że dla amatorów starych książek stoją otworem cenne zbiory w prywatnym mieszkaniu ich właściciela. — Posiadamy także dwa zakłady litograficzne pp. Sulca przy Wrocławskiej ulicy i Rosego przy Nowej ulicy, oraz dwa większe zakłady typograficzne, zaopatrzone w najobfitszy wybór najnowszych czcionek, pp. Dr. Lebiński i Leittebra przy Wilhelmowskim placu. W papier w najrozmaitszym gatunku, pióra i inne przybory do pisania można zaopatrzyć się u p. Sulca, pani Maszewskiej przy Podgórznej ulicy i p. Rosego przy Nowej ulicy. Składy pani Maszewskiej i p. Rosego zaopatrzone są przez tego w najwystawniejszą cacka, różne drobnostki, francuskie galanterie słowne idąc pod względem bogactwa przedmiotów, nadających się na gwiazdkę, o lepsze z najpiękniejszych tego rodzaju składami. Śmiało więc zalecamy je a przedewszystkiem pięknym czytelnikom.

Wiele przedmiotów, gustownych i praktycznych rzeczy na gwiazdkę posiada handel szkła i porcelany p. Kusztelana w Bazarze. Ktoby więc chciał mieć jakie takie wyobrażenie o bogactwie przedmiotów, nagromadzonych w tym handlu, niechaj przyjdzie się wieczorem przysięgnąć jego wystawie, która gromadzi bezustannie tłumy ciekawych — Tutaj godzi się także wspomnieć p. Hirsfelda przy Wrocławskiej ulicy, którego szklanym i porcelanowym towarom ogólnie oddają pochwały.

Te z pań naszych, czy to w samym Poznaniu, czy na prowincji, które będą łaskawe rzucić okiem na niniejszą szpalę, w mile niezawodnie zachowując pamięci firmy z tak pomyślnymi i tyle obiecującymi wystawami jak pp. Jerzykiewicz i Liszkowski (przy placu Wilhelmowskim), Bogusławski i Sławski, nie minieł Kortaka (przy Nowej ulicy), Birnera (w Ryńku), Kukulińskiego i Milera (przy placu Wilhelmowskim). Do pokonania tego szeregu firm polskich, które doborom towarów, rzetelnością i akuracją zdobyły sobie miedzy innymi nawet u niemieckiej publiczności, przyłączyły się w ostatnich miesiącach dwoje nowe, które choć krótko istnieją, uwały postawić się od razu tak, że pozyskały sobie obszerną klientelę i pomógł zastęp firm o rzetelnych podstawach. Prosimy je o wstąpienie do handlu pod gołdem „Bon Marché“ przy ulicy Wilhelmowskiej, gdzie była dawniej antykarnia i księgarnia p. Calliera, lub do składu p. Stanisława Hofmana, a przekonają się pięknie panie, że nie słusznie robia czasem firmom polskim zarzuty, mające niesprawiedliwie grzeszyć z ich stroną protegowanie żydowskich i niemieckich handli.

Nie będzie dalej dla pań naszych niezawodnie obojętnym doniesienie, że niedawno założony został przy ulicy Wodnej skład ubiorów i kapeluszy kobiecych panien Gutzmanna, zaopatrzone w rozmaite artykuły toalety damskiej. Pokrewne z tą firmą zakłady pani Szumińskiej, w hotelu du Nord, pani Przystanowskiej i pani Kardolińskiej mają tak ustaloną reputację, że nie widzimy potrzeby tworzyć piórem naszym ścieżek do ich przybytków. Zdaje się również, iż panom naszym znane są drogi do zakładu pani Manowej, która, zarządając dawniej pracownią pani Szumińskiej, umie kroczyć śladami swych mistrzyni.

Kto dba o ubranie głowy, o piękną fryzurę tak niezbędna w harmonii stroju niechaj ujdzie do p. Leona Kuczyńskiego, a nie dozna zawodu. Skład p. K. zaopatrzone jest przez wyrobów włosienich, w różne kometyki, pomady, przybory toaletowe i t. d. P. P. Adamski (Bazar) i Stark (Rynek) zaopatrzyli swoje sklepy rekawicznice w dobor artykułów kwalifikacyjnych się ze wszelkich miar na podarku gwiazdkowe. Po ładne a tanie futra, mufki, radzimy uścisnąć do p. Zbiarskiego (ul. Rycka), którego wyroby zjednały sobie powszechne uznanie.

Kręcąc się po mieście nie możemy pominąć reprezentantów naszego przemysłu jubilerskiego pp. Wiśniewskiego i Starka (ulica Wilhelmowska). Serce rośnie rzeczywiście na widok tych drogieńszych a tak misternie wykonanych przedmiotów ze srebra i złota. Jakżeż bogaty to wybór mialibyśmy, gdybyśmy mieli w naszym mieście, bracia, nierzadko, nie żeni! Iłż tutaj pięknych i gustownych przedmiotów na gwiazdkę! Kunstz jest garmistrzowski, który umieli Polacy postawić na tak w sokim stopniu rozwoju, ma w mieście naszym nie wielu tylko przedstawicieli, lecz zegarmistrz nasi celują doborom i trwałością towarów. Wspominamy tu głównie pp. Piotrowicza i Brylińskiego, który w tych czasach założył handel zegarków na św. Marcynie i dał się poznać jako fachowy i należyte w swym zawodzie wydoskonalony przemysłowiec.

Pragnąc przywrócić garderobę swoją przed świątami do wykintego ładu, odśladamy do pp. Bielińskiego, Witkowskiego, Logi i Bielińskiego, Felero-wicza, Urbankiewicza. Magazyny tych firm zaopatrzone są przez sukien meklich i kordów z fabryk francuskich i angielskich w krawaty, chustki, szale, różne fanele, koszule, kolnierzyki, mankiety, spinki, kapelusze, parasole, słowem w to wszystko, co wchodzi w zakres garderoby mekkiej.

Poczet przemysłowców polskich, do których w całym zafaniu można udawać się po zgrabne a mocne obuwie, jest pokazany i nie przesadzimy, gdy powiemy, że kunszt szewski stoi u nas na wysokim stopniu rozwoju. O taki bućlik lub trzewiczek, jaki są w stanie produkować p. Skórczewski (Rynek), Andrzejewski (Bazar), Chazęwska (św. Marcyna), Dzierżkiewicz (plac Wilhelmowski), Smukowski i wielu innych, których dla tego tylko nie wymieniamy, że nam wyszli chwilowo z pamięci, dopytywać się chyba w jednej Warszawie. Nie dziwimy się więc, że firmy powyższe mają także liczną klientelę niemiecką.

Zwracamy się teraz do handli, gdzie im bliżej Świąt, tem większe panuje hałas, tartas, ruch gorączkowy. Prosimy zażreć tylko do cukierni pp. Sobieskiego, Pfitznera, Moszczeńskiego, Wężyka, Starka, prosimy przypatrzyć się tym misternym cukrom i cukierkom, tym rozmaitym tuszom marcepanom, pończotnym stojom z konfiturami, tym najrozmaitszym wyrobom kunsztu cukierniczego!

Licząc jest poczet handli kolonialnych, zasługujących przy zbliżających się Świątach na szczególniejsze uwzględnienie: J. N. Leittebra, Cichowicz, Luźniński, Nowakowski, Szule (przy ulicy Wrocławskiej), Mondre i wielu innych jeszcze firm, potrafi bezwątpienia uczynić zadość wymaganiom najwybredniejszych nawet gospodyń.

Wszystkim przytoczonym i nieprzytoczonym w niniejszym artykule handlom, życzymy przy zbliżających się gwiazdkach jak najlepszego p. wodzenia, wyrażając zarazem życzenie, byśmy się mogli w przyszłym roku spotkać szczęśliwie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 13 grudnia. Marszałek Mac-Mahon przyjmował dziś deputację republikańskich senatorów i deputowanych z departamentu Wogezów i Meurthe, która wręczyła mu petycję przemysłowców i kupców tamtejszych, wzywającą go, aby ukończył obecne przesilenie

przez przyjęcie polityki republikańskiej. Marszałek odpowiadając na przemowę deputacji, podniósł, że nie żywi żadnej ambicji osobistej, nie należy do żadnego stronnictwa, nie jest ani za hr. Chambordem, ani hr. Paryż, ani ekscesarzami, że utrzyma republikańskie instytucje do 1880 r., jeżeli aż do tego czasu będzie prezydentem. W końcu oświadczył, że najlepsze ożywiają go zamiary i że nie przedsięwzię, czegooby sumienie jego w interesie kraju nie wymagało.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 13 grudnia.

* **Teatr polski.** Dziś na benefis p. Siedleckiego tragedya Juliusza Słowackiego: Lilla Weneda; w sobotę po raz pierwszy komedya Rozena: Zona bliźniego.

* **Łubownikom muzyki** przypominamy, że w dniu jutrzejszym (w piątek) na sali hotelu francuskiego odbędzie się wieczorek muzyczny [Towarzystwa muzycznego, stojący pod dyktando p. Guniwicz. Dobrowolny i bogaty program wieczorku każe się spodziewać, że udział publiczności będzie liczny.

* **Sprostowanie.** Nie rzecznik p. Stefan Thiel w Wrześni, jak nam mylił doniesiono, lecz brat jego p. Kazimierz Thiel, radca sądu powiatowego w Grodzisku przeniesiony został do sądu powiatowego w Wrocławiu.

* **Na wniosek nadburmistrza p. Kohleisa** odebrała król. regencya tutejszą reskryptem z dnia 30 m. rektorowi III szkoły miejskiej p. Schefflerowi inspekcja lokalna nad tą szkołą a powierzyła takową aż do dalszego nadburmistrzowi p. Kohleisowi.

* **Wiadomo,** że Stare Ziemstwo zebrało około 4 milionów marek t. z. funduszu właściwego; co do podziału takowego odebrała Posener Ztg. przed kilku dniami następujące szczegóły:

Najwyższem rozporządzeniem z dnia 14 listopada 1867 r. potwierdzoną została zapadła na walnym zebraniu 1864 r. co do podziału właściwego funduszu uchwała, jednakże z zastrzeżeniem drogi prawnej, jakoby członkom związku landschaftowego, którzy z niego wystąpili, przysługiwać mogła przeciw członkom tegoż związku, temi słowy: „Po rozdzieleniu funduszu właściwego pomiędzy obie serie pozostawiają członkowi związku prawo udziału w owej kwocie funduszu właściwego, jaka na serię przypada, do której należał lub należał i to wedle następujących zasad podziału: Kwota udziału każdego dołu, które do Ziemstwa należały, oznaczają się mając po ukończeniu amortyzacji 4 proc. a następnie 3 1/2 proc. listów zastawnych przez generała dyrektora Ziemstwa, wypłaca się obecnemu właścicielowi, skoro sam zaciągnął dług landschaftowy a — jeżeli nastąpiły zmiany w posiadaniu — obecnemu właścicielowi i wszystkim poprzednim właścicielom do br. res. ich następcom prawnym. Jeżeli zajądą wplawności co do legitymacji odbiorców lub jeżeli powiędzy interesantami spory wynikną, natenczas należy przypadający na odnośne dobra udział oddać do depozytu sędziego (Realrichter) i jemu pozostawić dalsze postępowanie.“ Reskryptem ministerialnym z dnia 27 maja 1868 najwyższe to rozporządzenie objaśnionem zostało a oraz na to wskazano, że nie rzecz panującego lecz sędziego fero-wat wyroki co do kwestyi prawnej, która jedynie i wyłącznie dotyczy praw prywatnych rozmaitych właścicieli jednych i tych samych dóbr. W kilku tedy przypadkach, w których powołano się na decyzję sędziego, wychodził najwyższy trybunał zawsze z zasady, że udział w funduszu właściwym przechodzi z własnością dobru na każdorazowego właściciela, jeżeli stypulacjami inaczej postanowionem nie zostało; a tutejszy sąd apelacyjny, który odmiennie dawniej był zapatrywany, przyjął się w nowszych czasach przy kilku wyrokach do pojęcia najwyższego trybunału. — W tem położeniu rzeczy postępuje obecnie generała dyrektora Ziemstwa dla zpozbienia wszelkim korowodem w ten sposób, że tym tylko właścicielom wypłaca odnośne udziały funduszu właściwego, którzy od czasu wydania listów zastawnych na te dobra pozostali w nieprzerwanym ich posiadaniu; jest ich około 60. Jeżeli zaś od czasu wydania listów zastawnych dobra przeszły w inne posiadanie, oddają się stosownie do powyższego najwyższego rozporządzenia przypadające na nie udziały do depozytu sędziego (Realrichter) i temu pozostawia się dalsze postępowanie i rozstrzygnięcie kwestyi prawnej.

* **Nieruchomość Reinsteina**, położoną na św. Marcynie pod Nr. 26, nabył p. dr. Gąsiorowski za 133,000 mr.

* **Wysunięcie forty Nr. IVa i Nr. V** w wybudowane zostaną na terytorium dóbr ryckich Naramowice i to w bliżkości Wilczego młyna, tuż nad lewym brzegiem Warty. Król. komisya budowy fortecy podała już wniosek do tutejszej król. regencyi o ustanowienie wynagrodzenia za potrzebne do tej budowy nieruchomości.

* **Tapicera Karola Laubnera z Poznania**, skazanego przez wydział karny tutejszego sądu powiatowego za obrazę policyantów, naruszenie pokoju domowego i t. d. na 10 1/2 miesiące więzienia, sejmując obecnie listami gończymi, ponieważ padło nań podejrzenie, że się dopuścił kuplerstwa i przemienienia.

* **Dnia wczorajszego zabrała policya 93 zajęcy i same jako nie zaopatrzone w poświadczenia, że prawnie zostały ubite res. nabyte.**

* **Na dzisiejszy jarmark w Pobiedziskach** udało się ztąd przeszło 100 kucpów.

* **Donoszą nam z Wrocławia**, że p. Antoni Danyś z d. 7 grudnia r. złożył świetnie przed tamtejszą komisją egzaminacyjną egzamin pro facultate docendi w językach starożytnych, polskim i w historii.

* **Zoły wybuchy** pomiędzy kofmi dominium Szamotyli, właściciela folwarku Senfleben w powiecie średzkim i folwarku dominialnego Mokrz w powiecie szamotulskim; zaraza płucowa pomiędzy bydłem rogiat a deputatem dom. Sędzią; zapalenie śledziony pomiędzy bydłem rogiat a dom. Dłonie w pow. krobickim i gospodarza Nawrockiego w Ostrowie w pow. średzkim; wścieklizna pomiędzy psami miasta Gostynia; natomiast ustaly zoły pomiędzy kofmi spedytora Izraela i właściciela farmanek Langera w Krotoszyńcu, sołtysa Smolarskiego w Zielonogórze w pow. szamotulskim, i gospodarza Gościńskiego w Brońcu w pow. obornickim; zapalenie śledziony pomiędzy bydłem rogiat a gospodarza Strauchmanna w Hetmanicach w pow. wschowskim i gościniego Voigta w ołdrach Jaraczki w pow. obornickim; parczy pomiędzy kofmi gospodarza Włodarczyka w Czacz w powiecie kościańskim.

* **Kandydatowi matematyki E. Spáthowi** z Marsdorf pod Żrami nadane zostało pozwolenie na utrzymywanie prywatnej szkoły chłopew w Kargowie.

* **Posiedzenie wydziału archeologicznego i historycznego w Towarzystwie naukowym w Toruniu**, jakie się tam odbyło d. 10 bm. zagaił — jak pisze Gaz. Tor. — przewodniczący tegoż wydziału, p. Zygmunt Działowski, który nasamprzód poświęca kilka gorących słów pamięci w ostatnich czasach zmarłych członków, mianowicie Karola Beyera, Hyacenta Jakowskiego, Wilhelma Lyskowski, ks. dyrygenta Mazurkowskiego i dr. Winkla; następnie przechodzi do straż ogólnych pomiędzy ludźmi oddanymi literaturze i nauce, wspomina na ludzi jak Maurycego Manna, Augustyna Bielowskiego, pralata ks. Jana Koźmiana, Podcażyńskiego i mianowicie Lucjana Siemińskiego. Celem szczegółniejszego uznania zasług ostatniego na polu literatury zamówił przewodniczący własnym kosztem tablicę marmurową, która po jej wykonaniu umieszczona będzie w lokalu naszego Towarzystwa. Zebrani oddają cześć pamięci drogiem ich zmarłym. Zebranie wybiera dwóch członków z tego wydziału do komisji redakcyjnej przyszłych roczników Tow. zystwa.

Zabiera następnie głos dr. Różycki i odczytuje rzecz o życiu domowym w Turcji. P. Różycki ujął w jaskrawych i dobitnych kolorach całe życie Turków i podał treściwy obraz tamtejszych stosunków, których zebranie z wielkim zajęciem wysłuchało.

Ks. profesor Kujot czyta rozprawę o założeniu klasztoru Kartuzian pod Gdańskiem. Rozprawta ta jest częścią czerłą z monografią tego klasztoru, nad którą prelegent obecnie pracuje.

Ks. Gapiński referuje o rokozeniu Wyszogrodu, wykazuje, że nie ruiny między Brdą a Fordonem są ruinami Wyszogrodu, ale że ten leżał przy dzisiejszych Strzelcach.

P. Ossowski zdaje sprawę o muzeach publicznych i prywatnych w Prusach Zachodnich. Przeszedł na tem zebraniu prelegent muzeu gdańskie, toruńskie Towarzystwa kopernikowego i kwidzińskiego Towarzystwa tamtejszego historycznego. Ostatnie, chociaż najmłodsze, jest wzorowo uporządkowane i świadczy bardzo dobrze o znajomości obecnego tam przewodniczącego.

Dla zbyt późniejszej pory dalszy ciąg tego referatu musiał być oddolony na później.

* **Od Stowarzyszenia bratniej pomocy Polaków w Buda-Peszie** odbieramy pismo następujące:

Książę Mieczysław Woroniecki, opuściwszy swoją nie-szczęśliwą ojczyznę, emigrował do Węgier, a ukochawszy ten kraj znalazł tu nową ojczyznę.

Składając na ołtarzu swej nowej ojczyzny wszystko, co szlachetność z poświęcenia złożył, walczył w randze pułkownika jazdy oddziału polskiego za wolność i niepodległość węgierską, a przelawszy swą krew stracił wreszcie tak piękne młode życie.

Dla tego też wdzięczna młodzież węgierska stawia temu bohaterowi pomnik na głównym cmentarzu „Kerepesz“ w Buda-Peszie.

Ośmielamy się więc polecić dobrze udany portret księcia Woronieckiego, bo kiedy młodzież węgierska sposobność mieć będzie nad grobem Woronieckiego uszczęśliwiać się tak pięknym wzorem miłości ojczyzny, — natenczas obraz ten tak współwzornikom jako też nam wszystkim pozostanie jakkolwiek skromną lecz zawsze miłą pamiątką.

Buda-Pesz 1877 roku.
Z głębokim szacunkiem
w imieniu Stowarzyszenia bratniej pomocy Polaków
w Buda-Peszie:

Karól Delinowski, Juliusz Weimesz, sekretarz, prezes.
Juliusz Madurowicz, wiceprezes.

Od Redakcyi. Pośrednictwem w tej sprawie chętnie ofiarujemy, nadmienając, że cena portretu ks. Woronieckiego wynosi marek dwie.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 14 grudnia Nikazego bisk. w kalendarzu słowiańskim Sławibora.
Wschód słońca o godzinie 8 minut 5 zachód o godzinie 3 minut 44.

(X) **Z POD ŚREMU**, 12 grudnia. (Towarzystwo przemysłowe. — Wystawa gwiazdkowa.) Przekładowo na zwyczajnym niedzielnym zebraniu średzkiego Towarzystwa przemysłowego obecnym, z nie małą przyjemnością przeszło ośmdziesięciu członków należeli. Zasługa to niezmordowanego w pracy patrona, który kierownictwem i wykładami umie członków zachęcić do licznego zbierania się. I okoliczne obywatelstwo, które obecnością swoją dość często i zwyczajnie zebrania zaszczyca, nie mało się do wzrostu Towarzystwa przyczynia. Głównym przedmiotem obrad ostatniego zebrania była kwestya oddawania obstarowanej pracy w oznaczonym czasie i po pewnej lecz stałej cenie.

Za inicjatywą prezesa urzędującego tutejsze Towarzystwo przemysłowe wystawę gwiazdkową, która na sali p. Salacińskiego otwartą zostanie dnia 16 bm i trwać będzie aż do dnia 23 bm. włącznie. Bilet wstępny kosztuje 25 fen. Bilet familijny i bilet na zwiedzanie wystawy przez cały czas jej trwania kosztuje markę. Nie wątpimy ani na chwilę, że obywatele zamiejscowi, którzy dotąd tak żywy udział brali w sprawie rozwoju naszego Towarzystwa przemysłowego, i tą razą licznym zwiedzaniem wy-tawy okażą, że im wzrost rodzinnego przemysłu nie jest obojętny. Sprawozdanie z wystawy prześleć wam po jej zamknięciu.

OBORNICKI 12 grudnia. W dniu dzisiejszym odbył się u nas wybór członka do rady miejskiej w miejsce p. Stefankiego, który urzędowanie dobrowolnie złożył. Z dwóch set wyborców obwodów narodowości stawilo się 17 Polaków i jeden Niemiec; obrany został siedemnastu głosami mistrz kowalski Stanisław Wallicht Polak.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

London, 13 grudnia. Na zebraniu robotników w Edimburgu w dniu 12 bm. miał mowę minister wojny Hardy, w której oświadczył, że w razie obrony interesów Angli, kraj cały wszystkimi siłami swymi odparć będzie wszelką zaczepkę. Obowiązkiem Angli jest nie dopuścić naruszenia jej posiadłości. Minister wojny ma nadzieję, że po zajęciu Plewny uda się doprowadzić pokój do skutku, lubo bez interwencji Angli nie może być mowy o zawarciu pokoju. — Jutro zbierze się rada gabinetowa. Parlament przedłużonym został do dnia 17 stycznia.

Daily News donosi z Plewny, że Rosyanie trzy dni przed upadkiem Plewny wiedzieli o wyczerpaniu zasobów Osmana paszy i gotowaniu się armii tureckiej do wycieczki. W niedzielę dowiedzieli się Rosyanie, że cała armia turecka skoncentrowana być ma w pobliżu mostu na rzece Wid, która to wiadomość potwierdził generał Skobielew; przekonawszy się, że Turcy opuścili cichaczem redukt Kirsching i wszystkie pozycje około Zielonej góry, generał Skobielew obsadził takowe. W poniedziałek rano o 7 godzinie przekroczyli Turcy rzekę Wid i uderzyli kar gwałtownie na pozycję rosyjską, że znieśli prawie do szczytu pułk sybirski i zdobyli jedną baterję. Następnie jednakże dostali się w ogień 100 dział drugiej linii rosyjskiej i zaatakowani przez grenadierów utracili zdobytą baterję. Grenadierzy po krótkiej bitwie na bagnety wyparli Turków za rzekę Wid. Bitwa trwała do 12 1/2 godziny w południe, poczem ukazał się parlamentarz Osmana paszy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 grudnia.

BAZAR. Brzeski z żoną z Jabkowa. Hr. Ponieński z Wrześni. Skalski z Rudek. Żółtowski z Urbanowa. Hr. Ponieński z Dominowa. Żółtowski z Ujazdu.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Przy dalszem wczoraj ciągnięciu drugiej klasy 157 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 12,000 m. na nr. 38 173.
1 wygrana 6000 m. na nr. 67,733.
1 wygrana 1800 m. na nr. 86,648.
2 wygrane po 600 m. na nr. 42,525 i 77,541.
5 wygranych po 300 m. na nr. 15,375, 26,201, 50,313, 87,933 i 88,741.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 12 grudnia.)

SZCZECIN, 12 grudnia 1877.			
Pszenica niez.		Okowita słabo	
na wiosnę	207 50	w miejsc	48 —
na maj-czerwiec	209 —	na grudzień	48 —
		na grudzień-styczeń	— —
Zyto niez.		na kwiecień-maj	41 —
na wiosnę	139 —		
na maj-czerwiec	138 —	Owies	
		na grudzień	— —
		na kwiecień-maj	— —
Olj rzep. słabo		Olj skalny	
na grudzień	73 —	w miejscu	13 50
na kwiecień-maj	72 50	na grudzień	— —

Cena wypowiedzialna. — Wypowiedziano — c. na
grudzien 126.—, grudzien-styczen 126.—, styczen-luty 128.—
luty-marzec 130, wiosna 133 nom.
Okowita: stale
Cena wypowiedzialna. — Wypowiedziano — litrow:
grudzien 47.50, styczen 47.80 — luty 48.40 — marzec 49.10,
kwiecień 49.70, kwiecień-maj 50.10, maj 50.50 m.
Okowita w miejscu (bez beczki) 47.10 ofiar
(W) Poznań, 13 grudnia. Ceny maki. Pszena
nr. 0 i 1 15-16 50 mar., rżana nr. 0 i 1 11.50-12.— mar. per
50 kilo.
Zyto: Nie zawierano interesów.
Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 47.40 m.
grudzien 47.40-47.50, styczen 47.70, luty 48.30, marzec 48.90,
kwiecień — maj — kwiecień-maj 50.—
Wypowiedziano — litrow.
Okowita w miejscu (bez beczki) 47.10 m.
(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 13 grudnia.
4% nowe listy zast. pozn. 94.10. 4% nowe listy rent. pozn. 94.60
5% powiatowe obligacje 101.—. 4 1/2% powiatowe obligacje
97.—. 3 1/2% szlaskie listy zastawne 84.25. 4% szlaskie listy
rentowe 95.50. Kwiecień, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 49.—.
Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 43.—. Poznański bank
prowinc. 101.50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104.50. 3 1/2%
premiowa pożyczka państwowa z 1855 r. 135.—. 3 1/2%
oblig. długu państwa 93.50. Marchijski-pozn. kolei żelaznej
12.25. Marchijski-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 69.—. Starogardz-
ko-pozn. k. z. 100.—. Warszawsko-wiedeński k. z. 162.—. Au-
stryackie noty bankowe 169.30. Polskie likw. listy 55.80. Ro-
syjskie noty bankowe 207.50 — m.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 12 grudnia 1877 roku.	T o w a r			
	piękny.	średni.	pośledni.	
Pszonicy starzy szefel po 50 kilo	10 10	9 10	8 30	
Zyto	6 70	6 45	6 30	
Jęczmienia	7 80	7 50	7 20	
Owsa	7 50	6 50	6	
Grochu do gotow.	—	—	—	
na paszę	—	—	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	
Rzepak letowy	—	—	—	
Rzepak letowy	—	—	—	
Tatarski	—	—	—	
Kartofli	—	—	—	
Wyki	—	—	—	
Łubin żółty	—	—	—	
niebieski	—	—	—	
Koniocyny czerw.	—	—	—	
biały	—	—	—	
Grochu białego	—	—	—	

Giełda bydgoska, 12 grudnia.
Pszenica: 165-212 m., najpiękniejsza wyżej notowań.
Zyto: 124-132 m.
Jęczmień 138-160 mr., najpiękniejszy dla browarów
droższy.
Groch piękny do gotowania 156, na paszę 141 m.
Owies 117-140 m.
Wszystko per 1000 kilo — wedle gatunku i wagi efe-
ktywnej.
Okowita: 47.— m. per 100 litrów à 100 proc.

OBWIESZCZENIE.

Pani Marcyanna Stejnitz z domu
Brzeska z Poznania skarżyła przeciw
meżowi swemu, dawniejszemu piekarzowi
Stanisławowi Stejnitzowi, wno-
sząc o uznanie tegoż za marnotrawcę, co się
niniejszym do publicznej podaje wiadomości.
Środa, dnia 8. grudnia 1877.

Król. sąd powiatowy.
(6313) Wydział pierwszy.

Antykwnaria polska
E. CALLIERA w Poznaniu
poleca:

50 tomów

powieści współczesnych autorów:
Balskiego, Bolesławskiego, Chładowskiego, Cie-
chońskiego, Jeża, Kosińskiego, Kra-
szewskiego, Łozińskiego, Narzyńskiego, Ski-
by, Syrokomli, Trippina, Wilkowskiej, Za-
charzawicza i innych za znacznie zniżoną
cenę

30 marek.

Dawniejsi odbiorcy pięćdziesięciotomowej
kolekcji zechcą kaskawie przy świeżem za-
mówieniu podać tytuły dzieł nabytych po-
przednio.

Księgarnia Żupańskiego
zaostrzona jest w książki

na gwiazdkę

i poleca przytem (6147)

Siemienińskiego Lucjana:
Podania i legendy polskie,
ruskie i literackie 3 M.

Poezye 3 M.

Portrety literackie 4 tomy
16 M.

Roztrząsania i poglądy
literackie 3 M.

Nakładem Józefa Jolowicza w
Poznaniu wyszedł w drugim wydaniu:
Kopciński dla grzesznych dzieci

przez Teof. Kł. z Bydgoszy.
Z 18 przepisy kolorow. obrazami w 40
(6187) Cena 2 M. 25 fen.

Drugie to wydanie przerobione
zupnie zostało przez znakomitego po-
etę a i obrazy upiększone. Dla dzieci
jest Kopciński z pewnością najpiękniej-
szym podarkiem gwiazdkowym, który im
zawsze największą sprawę przyjemności
książka tajem w zapasie w każdej księgarni.

Księgarnia Józefa Jolowicza w Poznaniu

C. W. PAULMANN

fabryka towarów rymarskich i siodlarskich
(najstarszy interes, założony 1830 r.)

poleca: elegancie uprzedzić do koczów i do podróży, para od 90 M. i wyżej,
dobre uprzedzić robocze od 50 M. i wyżej,
siodła dla panów i dam od 40 M. począwszy
czapki pilśniowe, sukienne i skórzane,
biele do koni i wozów jazdy od 1 M. począwszy aż do bardzo eleganckich dla
panów, dam i dzieci,
trzęble od 4 M. począwszy, kantary od 12 Marek począw. do bardzo eleganckich,
potrzeby stajenne, dery na konie,
kuferki do podróży płóciennic i skórzane od 6 M. począwszy, trawle do bardzo
eleganckich (75 M.)
tak samo pudełka do kapeluszy dla panów i dam,
wszystkie inne potrzeby podróży,
torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, trawle, od 2,50 M. począwszy,
torby damskie w wszelkich rodzajach,
szelki dla panów i chłopców.

Skład najpięk. przedmiotów toaletowych, wys. piękne mydła, per
fumy, wodę kolońską M. C. Martin Klosterfrau, wyskok kar
militarny.

Wodna ul. C. W. Paulmann. Wodna ul.

Nr. 4. Nr. 4.

Wszystkie inne potrzeby podróży,
torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, trawle, od 2,50 M. począwszy,
torby damskie w wszelkich rodzajach,
szelki dla panów i chłopców.

Skład najpięk. przedmiotów toaletowych, wys. piękne mydła, per
fumy, wodę kolońską M. C. Martin Klosterfrau, wyskok kar
militarny.

Wodna ul. C. W. Paulmann. Wodna ul.

Nr. 4. Nr. 4.

Wszystkie inne potrzeby podróży,
torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, trawle, od 2,50 M. począwszy,
torby damskie w wszelkich rodzajach,
szelki dla panów i chłopców.

Ceny targowe

w mieście Bydgoszy z dnia 12 grudnia 1877.

85 funt. pszenicy	5 marek 60 fen. do 5 marek 30 fen.
80 " żyta	4 " 40 " 5 " 88 "
70 " jęczmienia	4 " 50 " 5 " 50 "
50 " owsa	3 " 40 " 4 " "
90 " grochu	6 " " 6 " 50 "
100 " kartofli	1 " 30 " 1 " 50 "
100 " siana	2 " " 2 " 60 "
100 " słomy	1 " 50 " 2 " 20 "
1 " masła	90 " 1 " 20 "
1 mendel jaj	— " " 1 " 90 "

Giełda wrocławska, 12 grudnia.

Koniocyna czerwona spok. — poślednia 29-34, śred-
nia 37-41, piękna 44-47, wysoko-piękna 49-51.

Koniocyna biała bez zm., poślednia 36-42, średnia 46-52,
piękna 56-62, wysoko-piękna 66-72 m.

Zyto: per 1000 kilo spok.; na grudzień 133.50 pl. i żąd,
grudzień-styczeń — ofiar, styczeń-luty —, kwiecień-maj 135.
ofiar. 135.50 m. żąd.

Pszenica per 1000 kilo 194.— marek żąd., — na
grudzień-styczeń — m.

Owies: per 1000 kilo 121. m. ofiar; na grudzień-styczeń
— p., kwiecień-maj 126 m. ofiar.

Olęk rzepiowy per 100 kilo stale; w miejscu 73.—
żąd, na grudzień —, grudzień-styczeń 72., styczeń-luty 72.—,
luty-marzec 72., kwiecień-maj 71.50 m. żąd.

Okowita per 100 litrów słabo; — na grudzień i gru-
dzień-styczeń 48.30 pl. i of., — styczeń-luty 48.50, kwiecień-maj
50.50 m. pl., maj-czerwiec —
Łubin zaniedbany; żółty 9.80-10.60-11.20, niebieski 9.60-
10.40-10.80 m.

Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogramów

ciężki	średni	lekki towar
naj- wyższy	naj- niższy	naj- niższy
Pszenica biała nowa	20 50 20 20 21 30 20 80	19 50 18 20
żółta nowa	19 60 19 30 20 30 20 10	19 10 18
Zyto nowe	14 20 13 30 13 10 12 80	12 60 12 10
Jęczmień nowy	16 30 15 60 15 10 14 60	14 30 13 50
Owies nowy	13 70 13 30 13 10 12 50	12 10 11 70
Groch	17 50 16 60 16 10 15 10	14 70 14

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.

piękny	średni	pośl. towar
Rzepak zimowy	31 50 29	26
Rzepak letowy	30 50 28	24
Łonica	26	23
Siemię lniane	26	24

Gdańsk, 12 grudnia.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze pogodne, średnio zimne; wiatr południowo-
wschodni.

Pszenica loco znajdowała na dzisiejszym targu przy-
bardzo miernym dowozić dość dobrą ochotę do kupna i pła-
co-

za nią niezmiennie lecz stałe wczorajsze ceny; za jasną loco
chorą 120, 122-126/7 funt. 202-210 m., wilgotną 120 funt. 180
m., psrą i jasną 117-125/6 funt. 192, 213, 215 m., jasno-psrą
128, 129/30 funt. 226, 230 m., wysoko-psrą i szklistą 125/6,
128 funt. 223, 225 m., 132 funt. 235 m. per ton. Rosyjska
pszenica była żądana i płacono też za nią lepsze ceny, za po-
ślednią 114-122 funt. 165-178 m., lepszą 127 funt. 194 m., zi-
mową słabą 118 funt. 180 m., dobrą 117 funt. 198 m., 130, 131
funt. 202 m., piękną zimową 130-132 funt. 205 m., — ładną
czarną 127/8 funt. 212.50 m., psrą 120, 123 funt. 202 m.,
127 funt. murzaga 215 m., — sandomirską szklistą 125 funt.
222.50 m., jasną 124, 125 funt. 215 m., 128 funt. piękną jasną
230 m. per ton. Termina bez obrotu; kwiecień-maj 218 m.
żąd, 216 marek ofiarowano. Cena regulacyjna 212 marek.
Zyto loco słabiej; trudny do sprzedania jest pośledni
lekki towar. Dolnopolskie i krajowe osiągało 121/2 funt.
133.50 m., 123 funt. 140 m., 124 funt. 141, 142 m., 124/5 funt.
142.50 m., 126 funt. 144 m., rosyjskie 115 funt. 122 m. per ton.
Termina dolnopolskie na kwiecień-maj 140 m. płacono. Cena
regulacyjna 133 m.
Jęczmień loco wielki wedle gatunku 108-114 funt. 164-
170 m., rosyjski 103/4 funt. 124, 130 m. per ton pła-
Groch loco dobry na paszę 135 m. per ton.
Owies loco rosyjski 100 m. per ton kup.
Okowita loco 48 m. żąd.

Berlin, 12 grudnia.

Urządowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.

Pszenica loco nieco stałej. — Termina stale. — Wypo-
wiedź 16,000 centn. Cena wypowiedzialna 208.5 marek per 1000
kilo. —, Cena przecięciowa —, marek —, Loco 190-230
marek wedle gatunku, żółta marchijska i ukermarch. 205-208
marek z kolei płacono, — żółta rosyjska i galicyjska 190-202
marek z kolei płacono, — plynąca —, marek z kolei
płacono, na ten miesiąc 208-207.5-208-208.5 pl., na grudzień
pl. na grudzień-styczeń 1878 —, pl., na kwiecień-maj 206.5-
206-206.5 pl., maj-czerwiec —, czerwiec-lipiec — pl.

Zyto loco mały obrót. — Termina spokojnie. — Wypow.
— c. tr. Cena wypow. —, mar. per 1000 kilo. —, Cena przec.
— m. Loco 135 150 mar. wedle gatunku; rosyjskie 135 138.
m. z kolei i szpich. pl., nowe rosyjskie — z kolei pła-
140-147 z kolei płacono, wysoko-piękne krajowe 149. — polskie —
z kolei pła- —, bardzo piękne ros. — z statku płacono, na
ten miesiąc 139.5-140 pl., na grudzień-styczeń 1878 139-139.5 pl.,
styczeń luty —, pl., kwiecień-maj 141.5 —, pl., maj-czerwiec
— pła-.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 120-195 marek
wedle gatunku.

Owies loco słabo. — Termina spok. — Wypowiedz.
2000 c. tr. Cena wypow. 128. marek per 1000 kilo. —, Cena
przecięciowa —, mr. — Loco 105 165 m. wedle gatunku, —
na ten miesiąc 128. nom., na grudzień-styczeń 1878 —, —
nom., kwiecień-maj 136.5 — pl.

Kukurudz loco stale i wyżej. Wypowiedziano — cent.
narów. Cena wypowiedzialna —, mr. per 1000 kilo. —
Loco stara 143 151 m. wedle gat.; nowa węg. — mrk. z kolei,
na ten miesiąc — pła-.

Groch per 1000 kilogr. do gotowania 163-200 marek wedle
gatunku, na paszę 150-162 m. wedle gatunku.

Mąka rżana niez. Wypowiedziano 2000 c. tr. Cena
wypowiedzialna 19.20 m. per 100 kilo, cena przec. — m. Nr. 0
i per 100 kilo brutto z miechem, na ten miesiąc i na
grudzień-styczeń 1878 19.20 —, pl., styczeń-luty 19.55 —, pl.,
luty-marzec 19.75 —, pła-
kwiecień-maj 19.95 —, pl., maj-czerwiec — pła-.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano —

cent. Cena wyp. — marek. Rzep zimowy —, m. Rzepik
zimowy —, marek. Rzepik letowy —, m., — nasienie
lniane — m.

Olęk rzepiowy słabiej. — Wypowiedziano z beczką
500 c. tr., bez beczki — centn. Cena wypowiedzialna z beczką
72. mrk., bez beczki — mk. —, cena przecięciowa —, m. per
100 kilogr. Loco z beczką 73.5 marek, bez beczki 72. marek
na ten miesiąc 72.2-71.8 pl., grudzień-styczeń 1878 71.6 —
m., styczeń-luty —, m., luty-marzec — pła-
kwiecień — pl., kwiecień-maj i maj-czerwiec 71.6-71.5 pl.

Olęk lniany per 100 kilogramów bez beczki w miejscu
— marek. Dostawy — m.

Olęk skalny loco słabiej. — Rafinowany (Standard
white) per 100 kilogr. z beczką w partjach o 50 bar. (125 c. tr.)
Wypowiedziano 400 c. tr. Cena wyp. 26.5 mar. per 100 kilogr.
Cena przecięc. — m. — Loco 28.5 m. — na ten miesiąc i na
grudzień-styczeń 1878 26.7-26.5 pl., styczeń-luty 26.6 — pl.
luty-marzec 26.6-26.5 pl., marzec-kwiecień — pl.

Okowita mało zmien. — Wypowiedziano 10,000 litrów.
Cena wyp. 49.6 m. przec. — m. per 100 litr. à 100% = 10,000%
Loco bez beczki — pl. z beczką 49.6 pl., na ten miesiąc i
grudzień-styczeń 49.5-49.6 pl., styczeń-luty 49.8-49.9 pl.,
luty-marzec — pl., marzec-kwiecień — pła-
kwiecień-maj 52.1-52.2 pl., maj-czerwiec 52.3-52.4 pl., czerwiec-lipiec
51.5 — pła-
lipiec-sierpień — pl.

Okowita per 100 litr. à 100 pct. = 10,000 pct. bez be-
czki w miejscu 50. pl.

Mąka pszena nr. 00 30.50 — 28.50, nr. 0 28.50 — 27.50, nr.
0 i 1 27.00 — 26.00.

Mąka rżana nr. 0 22.50 — 20.50, nr. 0 i 1 19.50 — 18.00 m.
per 100 kilo. brutto z miechem.

(Nadesłano.)

Powabna blondynka zdoła obecnie jedno z licznych
udekorowanych okien wystawnych handlu Ed. Tovar'a i zgro-
madza licznych ciekawych wielbicieli. "Rzeczywiście, cudownie
piękna! stylizmyśmy nie dawno mówiącą damę, szkoda tylko,
że nie żywa a cena tak wysoka! "Pani," odezwał się na to
uprzejmie p. Tovar, lalka ta nie jest tak drogą a gdyby była
żywa, nie sprzedalibyśmy jej za żadną cenę! — Z uśmiechem
zwróciła się dama do mnie kosztownych nowości, które p. To-
war w tak bogatym wyborze wystawił na gwiazdkę tegoroczną
i znalazła — czego szukała — dla każdego z drogiej jej sercu
istot równie elegancki jak użyteczny podarek. — Rzeczywiście
tęż rzadko kto opuści niezadowolony obfity skład p. Tovar'a, w
istocie też niepodobna prawie wylizyć pojedynczo owych ty-
sięcy zgrabniutkich rzeczy. Ograniczamy się dla tego na tym
tylko, że z poleceniem podnosimy szczegółowo nadzwyczajny wy-
bór paryskich biżuterii, japońskich i chińskich towarów, naj-
piękniejszych towarów skórzaných, wazoników, czarek, stro-
jów dla dam i panów, zabawek dla dzieci itp. a piękny wybór
sztucznych francuskich kwiatów musimy nazwać wzorowym.
Ceny są tanie lecz stałe. Wielki oddział zgrabniutkich rzeczy
w cenie 75 fen. umożliwia i mniej zamożnym skutecznie za-
kupę na gwiazdkę w świetnym tym handlu. 6077.

Na medal jubileuszowy dla J. I.
Kraszewskiego otrzymaliśmy:
od p. J. Gutowskiego z Ruchocina 6 m. ofiar.

Dalsze pośrednictwo w tej mierze ofiarujemy.

Na gwiazdkę!

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu poleca:
Książki dla młodzieży i starszych osób stosowne na podarunki, jako to: po-
wieści podróże, dzieła naukowe, dzieła Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Za-
leskiego i t. d. (6218)

Po bajecznie zniżonej cenie!

Hoffmanowa. Rozrywki dla dzieci 5 tomów zamiast 24 marci 14 marek.

Hoffmanowa. Drewno i jego okoliczności 5 marek 3 marki.

Smigelska. Zabawy przyjemne i pożyteczne dla młodego wieku 6 tomów zamiast
12 marek 5 marek.

Pol Wincenty. Pieśń o domu naszym zamiast 4 marki 2 marki.

Księg. świata. Wiadomości z dziedziny nauk przyrodniczych, historyi krajów, żywoty
komitnych ludzi, podróże opisy ciekawych miejscowości 2 tomy z wiel-
kim piśmami rycin mi opr. zamiast 22 marek 50 fen. 12 marek.

N. Kamiński i Spółka w Poznaniu w (Bazarze).

Wystawa gwiazdkowa EDWARDA TOVARA

Paryż. Poznań. Lipsk.

Róg Berliński i Bismarcka ulicy.

Szanownej Publiczności Poznania i okolicy donoszę, że powie-
szywszy lokale moje handlowe, zaopatrzyłem takowe w obfity wybór nowych
gustownych artykułów.

Specjalnością mojego interesu są nie tylko eleganckie paryskie artykuły
zbytkowe lecz także praktyczne i piękne przedmioty gospodarskie, zalecające się
na sezon gwiazdkowy i podarki okolicznościowe a obejmujące największy bez
wątpienia wybór wszystkich nowości, jakie się dotąd ukazały.

Bezpośrednie moje związki z Paryżem podają mi możność wytrzymania
nie tylko każdej konkurencji lecz i posiadania składu najnowszych zawsze
artykułów.

Z paryskich wyrobów wyszczególniam:
Wachlarze we wszystkich możliwych gatunkach, fasonach i wzor-
ach, przytem osobne, nowe pomysły.

Biżuteria dla dam i panów każdego gatunku (k. każdego ty-
godnia nowości)

Rzeczy z brązu jako to: czarki, przybory do pisania, postumen-
ci do zegarków, ramki do fotografii, wazoniki, Cachepots, kasetki
itd. stoły salonowe, etażerki, słupki itd.

Majolika, garniowane kwiatami w wielkim wyborze jako też wszy-
stkie możliwe gatunki, pojedyncze paryskie kwiaty i rośliny liściaste.

Galwanoplastyki jako to: czarki, pudełka do rękawiczek, herbat-
ny, tytuniu, i cygar, przybory do pisania, świeczniki, zastawy sto-
łowe, szklanki do piwa itd. itd.

Szwajcarskie wyroby rzeźbiarskie z drzewa, szafy,
pudełka, słupki, garnitury do palenia, czarki do popiołu itd. itd. oraz
towary z marmuru i alabastru.

Szczegółowo polecam wielki wybór
towarów japońskich i chińskich (import bezpośredni-
tów w wszelkich formach i wielkościach, podstawek do szklanek i bu-
telek, szafek do strojów, pudełek do rękawiczek, herbaty, tytuniu i
cygar — tabakierki, czarek, stolików, wazoników, puhanów itd.

Towarów skórzaných, wiedeńskich i fletbackich, najpre-
dzielszego gatunku, eleganckie albumy we wszystkich wzorach i pomy-
ślach. Necessary podróże dla dam i panów, torbki do robotek z
urządzeniem i bez niego, torbki do cygar, cygaretek, listów i pie-
niędzy, portmonetki i visites itd.

Terrakoty, wielka kolekcja nowości w figurach itd.
Bajecznie tanie zabawki dla dzieci, zachęcające pomysły, najnowsze
wzory w obfitym wyborze.

W oddziale także dla przedmiotów po 75 fen. za sztukę nadeszło bardzo
wiele nowości, zalecających się tak piękną robotą, zgrabnością pomysłu jak
tanią ceną.

Oddział ten uzupełnia się również każdego tygodnia.

Stale bez wyjątku ceny
Na każdym przedmiocie znajduje się cena jego

EDWARDA TOVARA, Poznań

Narożnik Berliński i Bismarcka ul.
Dla sprzedających z drugiej ręki wchód z Bismarcka
ulicy 11. tylko z rana od 8 — 10 godziny. (6077)

Rękawiczki znów nadeszły.

Stosowny podarek
Nowy, dobry i bajecznie tani!

za tylko 75 fen. dostaje się zgrabną cygarniczkę, zawierającą